Nr. 57. Lwów. — Czwartek dnia 11. Marca. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie -- zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres *Redakcji i Administracji:* Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22 — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Anieli P.
Jutro: Grzegoża W.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 30 | Długość dn. g. 11 m. 23
Zachód „ g. 5 m. 53 | Przybyło „ 3 minuty

ODEZWA
Założycieli Krajowego Towarzystwa Ochrony Własności Ziemskiej.

Ogólny upadek rolnictwa, w skutek niemożności wytrzymania konkurencji z płodami zaeuropejskiej produkcji, zmusza rolników całej niemal Europy do obmyślenia środków zapobiegających nieuniknionej w innym razie ruiny stanu rolniczego. Jeżeli ruina ta zagraża rolnictwu krajów, stojących na najwyższym szczeblu kultury, o ileż groźniejszem staje się to niebezpieczeństwo u nas, w kraju wyłącznie rolniczym, a nieposiadającym prawie żadnego przemysłu fabrycznego. Nie dziw więc, że kwestja coraz większego upadku cen zboża wywołała usprawiedliwione przerażenie w naszych kołach rolniczych i wskazała niezbędną potrzebę wyszukania sposobów zaradzenia złemu. Rozpatrując powody coraz to smutniejszych stosunków rolniczych w Galicji. widzimy przedewszystkiem rażącą różnicę w dochodzie otrzymywanym z ziemi, w przeciwstawieniu z dochodem, jaki dają kapitały lokowane w papierach publicznych. Gdy pierwszy przy dokładnem obliczeniu nie wykaże się o wiele większym nad 3%, to drugi najmniej 5% wynosi. Różnica ta w innych krajach, gdzie jest większa obfitość kapitałów, o wiele jest mniejszą i w miarę posuwania się na zachód Europy coraz bardziej niknie, gdy przeciwnie u nas coraz bardziej wzrasta, i z tej przyczyny ziemia, zwłaszcza w większych kompleksach, nie łatwo kupca znajduje. Wobec tego stanu rzeczy większa posiadłość z każdym dniem staje się więcej zadłużoną i dziś już śmiało przyjąć można, że ogół jej nad połowę swej wartości jest długami obciążony. Ponieważ właściciel ziemi dziś już tylko 3% wydobyć może z całej jej wartości, a od połowy tejże, reprezentującej długi. 6% płacić jest obowiązany, przeto wszystko co z ziemi dobędzie, oddać musi swym wierzycielom: sam zaś pozbawionym będąc wszelkiego dochodu, w coraz większe brnie długi. uledz w końcu musi przymusowej sprzedaży swej własności poniżej jej rzeczywistej wartości i szybko do ostatecznego zbliża się bankructwa.

Jedynym przeto warunkiem dla większej własności byłaby możność sprzedaży tej części ziemi, której wartość wyrównywa długom i spłacenie tychże, a wtedy pozostała i od długów uwolniona ziemia, dawałaby właścicielowi dochód. którego obecnie wcale nie ma Żeby jednak módz ten ratunek zastosować. to przedewszystkiem potrzeba znaleźć nabywcę, o którego obecnie. na większe zwłaszcza przestrzenie, niezmiernie jest trudno. Najodpowiedniejszym nabywcą ziemi tak tu jak i wszędzie, jest bez zaprzeczenia włościanin, który własną pracą i doglądem na małym kawałku wytwarza więcej, niż gospodarz na znacznej przestrzeni i który przeważnie sam własną produkcję konsumuje. Takiego zaś nabywcę w własnym kraju mamy, czego najlepszym dowodem liczne emigracje ludu do Ameryki. szczególniej z zachodniej Galicji, a nawet i dalej ze Szląska i z Poznańskiego. Wstrzymać przeto tę emigrację własnego narodowego żywiołu, wstrzymać wywożone nią z kraju kapitały, umożliwić temu ludowi nabywanie ziemi w mniejszych ilościach, zachować dla kraju tracony dotychczas żywioł pracowity, w wielu miejscowościach brakujący we wschodniej Galicji, stworzyć potrzebnego w kraju drobnego dzierżawcę, znaleźć tem samem producenta i konsumenta, a równomiernem naludnieniem prowadzić do powstania przemysłu fabrycznego i ochronić jednocześnie większych właścicieli od ostatecznej zagłady, to jest naglącem obecnie zadaniem, które Towarzystwo Ochrony Własności Ziemskiej w kraju przeprowadzić pragnie. Towarzystwo stawia sobie za cel główny ulepszenie stosunków ekonomiczno-rolniczych w kraju, czego dopiąć zamierza:

1. przez utrzymanie większej własności jako żywiołu w naszych stosunkach niezbędnego;

2. przez zatrzymanie i kolonizowanie w kraju włościan emigrujących za granicę, ułatwianiem im nabycie części ziemi z większej posiadłości wydzielanych;

3. przez kierowanie właściwem zaludnieniem takich okolic kraju, w których brak rąk do pracy około roli, wpływa niekorzystnie na rozwój rolnictwa, i uniemożebnia wprowadzenie przemysłu fabrycznego w kraju;

4. przez wprowadzanie w życie dzierżawienia małych ferm przez włościan na wzór zachodniej Europy.

Zakres czynności Towarzystwa obejmuje opiekę moralną, prawną i fachowo-rolniczą, oraz pośrednictwo w zawieraniu wszelkich tranzakcji, zdążających do powyżej wskazanego celu. Zatem zajmuje się wyszukaniem stron tak potrzebujących sprzedać jak i pragnących kupić ziemię. rozpoznaje stosunki gruntów do zbycia zgłoszonych, bada moralne i majątkowe warunki zgłaszających się do osiedlenia włościan, rozpoznaje wymogi prawne dóbr, z których wyłączenie gruntów jest zamierzone, pośredniczy przy układaniu punktów przedugodnych, dostarcza doradców prawnych dla przeprowadzenia czynności prawniczych, jakich wymaga przeniesienie własności. udziela z własnych funduszów zaliczek na koszta przeprowadzenia tranzakcji. wchodzi w stosunki z krajowemi zakładami kredytowemi celem zapewnienia kredytu niezbędnego do uregulowania interesów między stronami, i wreszcie urządza i przeprowadza tam. gdzie się to potrzebnem okaże, podział większych posiadłości gruntowych na częściowe fermy, i wydzierżawienie ich osadnikom.

Celem podołania tym czynnościom wymagającym znaczniejszych sił finansowych, Towarzystwo lubo nie mające finansowego interesu na widoku, zmuszone jest do ukonstytuowania się na wzór stowarzyszeń zarobkowych, a przeto do żądania od stowarzyszonych wkładek, czyli udziałów, które oprocentowane będą z dochodów Towarzystwa. Na pokrycie wyłożonych kosztów i uzyskanie odsetek od udziałów. pobierać będzie Towarzystwo od stron wynagrodzenie kosztów według taryfy, która ogłaszaną zawsze będzie.

Krajowe Towarzystwo Ochrony Własności Ziemskiej, zarejestrowane z poręką do wysokości pięciokrotnego udziału. rozpocznie swoje czynności począwszy od ukonstytuowania się i ostatecznego uchwalenia statutów. skoro przystąpi doń tylu członków, iżby udziały ich wyniosły najmniej kwotę 50.000 zł. a. w. Każdy udział wynosi 200 zł. z których 50 zł. wpłaca się zaraz przy przystąpieniu do Towarzystwa, zaś reszta w trzymiesięcznych ratach po 50 zł. każda, ma być wpłaconą. Posiadającym jeden udział przysługuje jeden głos, pięć udziałów dwa głosy. i wreszcie dziesięć udziałów trzy głosy, które najwyżej jeden członek mieć może. Członkowie zaś piętnaście udziałów biorący, nie dysponują wprawdzie więcej niż trzema głosami na Ogólnych Zebraniach Towarzystwa, atoli uzyskują tytuł członków-protektorów i są stałymi członkami Rady nadzorczej Towarzystwa, złożonej z nich. i nadto z równej im liczby, w żadnym zaś razie nie niższej nad 7 członków, obieranych przez Ogólne Zebranie Towarzystwa. w której to Radzie nadzorczej każdy członek jednym głosem dysponuje.

Zadanie przez Towarzystwo podjęte, jest niezmiernej doniosłości i stanowi radykalny środek, który zdoła zapobiedz ekonomicznemu upadkowi rolnictwa w Galicji. Wiemy dobrze, że obecna chwila nie jest pomyślną do tworzenia instytucji opartej na wkładkach pieniężnych, ale wiemy również, że to chwila może ostatnia, w której zapobiedz możemy. by ziemia nasza nie przeszła w obce, wrogie nawet ręce, a wszakże ta ziemia, to warownia narodowego rozwoju. Czują to dobrze nieprzejednani wrogowie nasi, skoro by zniszczyć żywioł polski, usiłują wyprzeć braci naszych z ojczystego zagonu. Założyciele przeto krajowego Towarzystwa Ochrony Własności Ziemskiej, wzywają wszystkich czoło narodu stanowiących obywateli, by wzieli udział w tej pracy zacnej, narodowej i patrjotycznej, a Bóg nam dopomoże!

Taką odezwę na wniosek p. Jaroszyńskiego uchwaliła Rada ogólna gal. Tow. gospodarskiego na ostatniem swem walnem zgromadzeniu; co się zaś tyczy założenia *„Towarzystwa krajowego ochrony własności ziemskiej“*, to poleciła Rada ogólna Komitetowi Tow. gospodarskiego, aby wespół z inicjatorami tego mającego się założyć Towarzystwa, a nadto zawezwawszy do pomocy finansistów i prawników, statut nowego Towarzystwa zbadał i finalnie ułożył.

Komitet gal. Tow. gospodarskiego uczynił zadość temu poleceniu i narady nad tym statutem są już na ukończeniu. W pierwotnym projekcie statutu. naszkicowanym w powyższej odezwie, wprowadzono już nawet pewne zmiany. Mianowicie postanowiono podwyższyć kapitał zakładowy projektowanego Towarzystwa do 100.000 zł., a odpowiednio do tego właścicielom udziałów przyznano większe korzyści Mianowicie nie pięć. ale trzy udziały będą już dawały prawo do dwóch głosów; następnie każde trzy dalsze udziały będą znowu dawały prawo do jednego głosu, a wszystkich głosów jeden członek może mieć dziesięć. Potrzeba mu tylko, żeby kupił sobie 27 udziałów po 200 złr. Odpowiedzialność członka sięga tylko do wysokości złożonych przez niego udziałów. Co najmniej połowę udziału (to jest 100 złr.) należy zaraz uiścić; drugą połowę w dwóch ratach półrocznych. Do przyjmowania udziałów uproszono na razie Bank krajowy.

Oprócz tego w modyfikacjach wprowadzonych do statutów tego nowego Towarzystwa położono silny nacisk na potrzebę parcelowania wielkich dóbr nie na drobne gospodarstwa włościańskie, ale na mniejsze folwarki, takie, któreby właściciela ich nie redukowały wprost do warstwy włościańskiej, lecz zatrzymywały go na tej stopie, na której się znajduje średnia posiadłość.

Wielkie *latifundia* mają tę wadę, że na nich niepodobna prawie prowadzić intenzywnego gospodarstwa, wyzyskującego z ziemi wszystko co ona dać może. Natomiast parcelacja posunięta za daleko, rozdrabniająca majątki na drobne udziały włościańskie, ma naprzód tę społeczno-polityczną wadę, że zniosłaby klasę tak zwanej szlachty, to jest średnich właścicieli dóbr. a więc warstwę, która w Polsce była i jest dotąd najbardziej polityczną, najwyżej wykształconą, najwięcej sprawie publicznej oddaną. Lud mamy jeszcze ciemny i bez samowiedzy politycznej. mieszczaństwo przeważnie żydowskie, przytem słabe i nieliczne; więc gdybyśmy jeszcze znieśli szlachtę, to pozostałe trzy klasy, inteligencja (urzędnicy), duchowieństwo i arystokracja (nader już nieliczna i mocno zubożała) nie zdołałaby utrzymać w należytem natężeniu siły odpornej naszej narodu. Ma ona także i wadę ekonomiczną, co bowiem począć przy takiej parcelacji z dworami i zabudowaniami dworskiemi, które przecież stanowią $^1/_{14}$ część wartości majątków? Parcelacja wymaga sama przez się dużych kapitałów, które włożone będą w rozparcelowane cząstki na wystawienie nowych budynków, wycięcie nowych dróg, przeprowadzenie jurydycznych formalności etc. Tymczasem idąc za daleko w parcelowaniu, kraj nietylko wkładałby miliony na powyżej wyłuszczone czynności, ale nadto traciłby miliony na zdeprecjonowaniu zupełnem już istniejących budowli. Zamiast więc odnieść pożytek, zrobiłby najgorszy w świecie ekonomiczny interes. To też na średniej miary folwarkach koniecznie zatrzymać się nam wypada.

Ale nasuwa się pytanie, czy w zrujnowanym materjalnie kraju znajdą się kapitały na przeprowadzenie nawet tak umiarkowanej parcelacji? Nam się zdaje, że się znajdą. zwłaszcza. że rzecz

będzie się robiła stopniowo, a nie od razu na wielką skalę. — Wszak na razie idzie tylko o 100.000 złr. Jeżeli statut, jak go poznamy w całości, okaże się takim, iż kapitaliści będą widzieli swą korzyść w przystępowaniu do Towarzystwa, to taka bagatelka jak 100.000 złr. pokrytą zostanie w ciągu kwandransa, — i Towarzystwo powstanie. a wtedy dalszy napływ kapitału będzie już zależał od wyboru jego Dyrekcji i Rady nadzorczej, jakoteż od ich działalności.

To bowiem pewna, że dzisiejsza chwila jest może najodpowiedniejsza do rozpoczynania wszelkich finansowych operacyj. Wszak dość popatrzeć na giełdową cedulę, aby się przekonać, że kapitał aż się prosi o lokację i uchwyci się każdej, jaką mu przedstawią, byle była oparta na rzetelnych podstawach.

Sprawy polityczne.

Sprawy polskie. Kardynał arcybiskup Ledóchowski wystosował następujące pasterkie pismo do Wielkopolan:

Najmilsi w Chrystusie Panu Bracia!

Przed dwudziestu laty obejmowałem z rozporządzenia Opatrzności Bożej i z woli Stolicy Świętej duszpasterstwo nad Wami, i piastowałem je do tej chwili wśród zmiennych bardzo okoliczności. lecz z równą zawsze ku Wam miłością, i z gotowością nigdy nie zachwianą poświęcenia siebie samego i wszystkiego co drogiem mi być może dla Waszego dobra.

Nadeszła dzisiaj chwila, w której tę gotowość stwierdzić powinienem ofiarą dla serca mego zaprawdę najboleśniejszą, ofiarą rozstania się z Wami, bo Najwyższy Sternik Kościoła za Bożem światłem osądził, że jej odemnie wymaga w cieżkich obecnych czasach Wasz pokój i pomyślnośc Wasza.

Złożyłem więc w ręce Namiestnika Chrystusowego godność i władze Arcybiskupią, którą przez Jego ręce od Boga odebrałem, i inny Pasterz weźmie odtąd w swe dłonie duchowe rządy nad Wami. Kapłan ten z cnót swoich i z dobroci znany, opieką Was swoją ojcowską otoczy. Zaufajcie Jemu, bo On z poręki Ojca Świętego przychodzi, a gorąca miłość, którą Wam przynosi, wzmoże się jeszcze — gdy bliżej Was pozna. Bądźcie na głos jego powolni i garnijcie się wszyscy zgodnie pod jego skrzydła, jedność bowiem wiernych pomiędzy sobą i silna łączność duchowieństwa i ludu z pasterzem najlepszą jest rękojmią i najskuteczniejszym środkiem rozwoju Królestwa Bożego w narodzie.

Żegnając się z Wami, Najmilsi Bracia, temi krótkiemi słowy, dziękuję Wam, zacni Kapłani, szanowni Obywatele i Ludzie mój drogi, za świetne przykłady żywej wiary, nieugiętego hartu i cierpliwej wytrwałości, jakich, mianowicie w tych ostatnich latach, daliście całemu Chrześciaństwu chwalebne dowody; dziekuję Wam za Waszą wierność i przywiązanie do mnie; za stateczną modlitwę, którą podtrzymywaliście siły moje; dziękuję Wam nakoniec za synowskie ofiary, w cierpkich chwilach na me utrzymanie złożone. Wszystko to jako skarb drogocenny w żywej aż do śmierci zachowam pamieci, i kochać Was zawsze będe, bo tego wezła zrywać mi nie potrzeba, a zerwać go nie byłbym nawet zdolny.

Przesyłam Wam po raz ostatni święte błogosławieństwo Pasterskie i polecam Was łasce Bożej i opiece Najświetszej Panny i Świetych Patronów naszych Wojciecha i Stanisława Biskupów i Męczenników.

Rzym, 2. marca 1886.

Mieczysław Kardynał Ledóchowski.

Z Rzymu donoszą, że Papież dnia 3 b. m. podpisał nominacje księdza kan. Dindera na arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego. Konsekracja jego odbędzie się niebawem we Frauenburgu.

Jak donieśliśmy wczoraj komisja sejmu pruskiego przyjeła § 1 projektu kolonizacyjnego, lubo dyskusja nad tym paragrafem jeszcze raz sie wznowi, gdy komisarz rządowy przedstawi zażądane przez członka centrum dep. Huene'go następujące dowody: 1) z jakim skutkiem narodowość polska, wypierając żywioł niemiecki, usiłowała się rozszerzyć, jak to twierdzono w motywach podanego projektu; 2) aby wykazanem było obszernie komisji, w jaki sposób, w jakich rozmiarach i z jakiem powodzeniem starano się dawniej germanizować dzielnice polskie z pomocą środków agraryjnych, używanych po r. 1830.

W komisji dla projektów szkolnych, która po raz pierwszy zebrała się w sobote pod przewodnictwem byłego ministra Hobrechta, ks. dr Stablewski zaraz na wstępie oświadczył, że tak on, jak i rodak jego poseł Różański, nie będą się wdawali w merytoryczną stronę projektów szkolnych, przeciwko Polakom wymierzonych, które uważają nie jako kwestje, mające interes szkoły na celu, lecz jako czysto polityczne, jako kwestja siły *(Machtfrage)*, wobec której ograniczą się na krótkim proteście, a obszerniejsze uzasadnienie jego zastrzegają sobie przy projekcie „konfiskaty szkoły na rzecz państwa".

Członkowie centrum: adwokat Porsch, sędzia Spahn i b. nauczyciel Zaruba krytykowali projekt jako za daleko idący w wymierzaniu kary za opuszczanie szkoły i pozostawienie ich do dyskrecji policyjnej. Zarzucali także projektowi brak uzasadnienia i żądali statystyki frekwencji szkolnej, której komisarz rządowy dać nie był w stanie.

Poseł Różański wykazał mylnośc twierdzenia, jakoby ludność polska sprzeciwiała się oświacie i jakoby utrzymywała się agitacja dla wstrzymania dzieci od chodzenia do szkoły.

Po ożywionej dyskusji. w której oprócz centrum, wszyscy członkowie komisji przemawiali za projektem, ks. dr. Stablewski był zniewolony odeprzeć wszystkie zarzuty, jakie padły przeciwko nam na tem polu. W obec twierdzeń komisarza rządowego p. Küglera i radzcy tajnego Bittera, jakoby za łagodnie traktowano u nas kary szkolne, wykazał niewłaściwość tego twierdzenia na przykładach z życia, które czasami odkrywały nieludzkość w postępowaniu z ubogiemi i dowodziły, jak przesadnemi te kary bywają przez nieuwzglednianie stosunków osobistych i miejscowych. Zaprotestował także przeciwko twierdzeniu, jakoby stosunki szkolne były zadowalniające i objaśnił, dla czego takiemi być nie mogą. Wine zaś zbyt twardego wymierzania kar w części złożył na to, że lokalna inspekcja coraz częściej przechodzi w rece inspektorów powiatowych, którzy nie mają sposobności poznania sie ze stosunkami i potrzebami ludności. Na zarzut, jakoby ze strony polskiej istniała sztuczna agitacja, celem szerzenia niecheci do szkoły, oświadczył, że nikt nie zdoła w tej sztuce przewyższyć rządu, który polityką swoją szkolną całą ludność do głebi oburza.

Projekt został przyjety przeciwko głosom polskim i głosom z centrum. Referat powierzono posłowi Haugwitzowi a najbliższe posiedzenie do obrad nad projektem o szkołach uzupełniających (Fortbildungsschule) przeznaczono na czwartek.

Zapowiedziano także nowy projekt rządowy, przeznaczający kilka milionów na dotacją szkolna w W. Księstwie Poznańskiem i Prusach. Pare milionów z tego skreślił podobno minister skarbu.

Z Warszawy donoszą, że tam z inicjatywy osławionego Mirosława Dobrjańskoho aresztowano dwóch braci Dembowskich i osadzono ich w cytadeli za wrzekome agitacje katolickie między ludem podlaskim.

W sprawie ugody cłowej panuje zupełna sprzeczność w doniesieniach pism wiedeńskich a peszteńskich. Dzienniki węgierskie, jak *Nemzet* i *Pester Lloyd* zaprzeczają stanowczo, aby istniało jakiekolwiek nieporozumienie miedzy ministrami jednej a drugiej połowy monarchji. *Pester Lloyd* pisze, iż drobne różnice zostały w zupełności wyrównane. Co się zaś tyczy cła od nafty, to rokowań odnośnych nie zerwano, lecz tylko chwilowo je zawieszono. „Nie ulega żadnej wątpliwości — pisze ten dziennik — że i co do tej kwestji znajdzie się sposób porozumienia".

Tymczasem *N. fr. Presse* pisze tak: Rokowania między austrjackim i węgierskim rządem w sprawie sfinalizowania ugody pozostały znowu bez rezultatu, a objawionej różnicy zdań co do kwestji cła od nafty nie zdołano wyrównać. Już oświadczenie, złożone przez Dunajewskiego w komisji budżetowej, świadczyło o istnieniu tego konfliktu. Minister sam bowiem wyraził pewną wątpliwość, czy Izba deputowanych jeszcze w tej sesji będzie mogła w drodze ustawodawczej przedłożenia ugodowe załatwić. Szczególnie interesującą jest rzeczą, iż właśnie owo cło od nafty, które lewica w Izbie deputowanych, nawet co do zredagowania tekstu, zasadniczo zwalczała, wbrew gorliwej obronie podjetej przez rząd, staje się powodem zatargu z Węgrami. Chcąc wyjaśnić przyczynę tej dyferencji, należy nasamprzód zaznaczyć, że z całego dochodu, płynącego z cła od nafty, wykazanego w r. 1884, a wynoszącego 3·2 miliony, tylko 1·5 mil. przypadło dla Austrji. Powód tego zadziwiającego objawu, który stoi w rażącej sprzeczności z konsumcyjnemi stosunkami obu połów monarchji, zostaje natychmiast wyjaśnionym, gdy sie zwróci uwagę na olbrzymi wzrost rafineryj nafty, zwłaszcza w Węgrzech.

„W wykazach ministerjum finansów figuruje sama rafinerja nafty w Fiume z sumą podatkową przenoszącą 100.000 złr., a prócz niej istnieje jeszcze więcej, niż 10 wielkich rafineryj nafty w Węgrzech. Listy importu wykazują, że z ogółu przywozu oleju skalnego, wynoszącego 10·6 milionów nie mniej jak za 4·1 milionów wchodzi przez Węgry; jestto stosunek, który przy nader nielicznych tylko artykułach przewozowych zachodzi. Poszukując, skąd pochodzi, że rafinerje nafty właśnie w Węgrzech powstały, znów znajdziemy odpowiedź w listach importowych. Tam się okazuje, że wogóle wprowadzono do Austrji 1·34 milionów metr. cent. nafty, a z tych pochodzi 170.000 z Rumunji. Dla importu surowej rumuńskiej nafty stworzono przez to wyjątek, że oznaczono dla niej cło tylko w wysokości 68 ct. Prócz tego wchodzi do Austrji 27.000 metr cent. cieżkiej nafty, opłacającej 1 złr. 10 ct cła; 390.827 metr. cent. opłacających 2 złr. cła, jeżeli gestość nie dochodzi 830 stopni, nareszcie 81.440 metr. cent. za cłem 1 złr. 90 ct., jeżeli gestość nafty 870 stopni przenosi. Wielce charakterystycznem jest, że z 390.000 m. cent., które 2 złr. cła opłacają, 389.000 wprowadzono prawie wyłącznie przez Fiume. Wyrażono też przypuszczenie, że zapewne częstokroć bywa nafta z Rumunji i Rosji wprowadzaną za niską opłatą celną, jakkolwiek jest prawie zupełnie oczyszczoną, ale przez dodatki chemiczne do tyla zmienioną, że się przedstawia, jako nierafinowana.

„Taki rozwój obrotu handlowego przepowiadano też w Izbie wśród obrad nad cłem od nafty. Deputowany Mauthner powiedział wtenczas wyraźnie, że przyznanie korzyści nafcie rumuńskiej, która tylko 68 cent. opłaca, jest wielką koncesją dla Węgier. Edward Suess wskazał na to, że amerykańską t. zw. surową naftę, robi się albo przez przerwanie rafinady, albo przez dodatek nieczystości, mającej właśnie potrzebną cieżkość specyficzną, aby módz naftę jako surową sprowadzić. Tak zwane rafinowanie polega następnie jedynie na tem, że się nieczystość napowrót wyjmuje, którą w Ameryce w nafcie dla tego pozostawiono, aby niskie cło osięgnąć. Czy to jest do życzenia, aby podobne rzeczy w Austrji sie działy, nad tem niechaj sie każdy sam zastanowi. Należy tylko na miejscu słowa Ameryka, postawić Rosja lub Rumunja, a ma się dzisiejszy stan Austrji, który sie zupełnie tak rozwijał, jak to dep. Suess przepowiadał. Gdyż i na to wskazano wśród obrad, że rosyjska nafta będzie wprowadzoną jako rumuńska.

„Minister skarbu lekceważył wówczas te obawy, dziś jest zmuszonym staczać walkę z Węgrami o cło od nafty. Wówczas oceniano całą rumuńską produkcje na 200.000 metr. ctn., dziś znajdujemy, że Rumunja importuje do nas przeszło 170.000. Z błędu, jaki wówczas popełniono, powstał dzisiejszy konflikt z Węgrami. Rozumie się samo przez się, że nikt nie życzy źle rozwojowi naftowego przemysłu w Węgrzech, ale o to nam chodzi, czy rozwój ten powstał z powodów naturalnych, czy też w skutek obchodzenia obowiązujących przepisów cłowych, przyczem organa węgierskiego rządu może są zupełnie bez winy, gdyż przy obecnej redakcji taryfy cłowej, nie można temu przeszkodzić.

„W tym wypadku uzna zapewne i rząd węgierski zły stan obecny i przyzna, że lepiej jest jasno i świadomie dozwolić importu półoczyszczonej nafty za niskie cło, aniżeli dopuszczać do przeprowadzania tego samego na krętej drodze. Dlatego też myślimy, że ugoda nie rozbije się ostatecznie o kwestje nafty, gdyż jakkolwiek informacje otrzymane w sprawie tego sporu są dotychczas niejasne, to można już widzieć, że żądania austrjackie są zgodne z wymaganiami porządnej administracji. Ludność Austrji uznałaby naturalnie, jako najlepszy owoc ugody, obniżenie cła od nafty, ale jak długo się to nie stanie, nie można dopuścić, aby niewielu brało zyski, na których zbywa ogółowi. Do tego uznania przyjdą zapewne i w Węgrzech, tak więc pomimo alarmujących wieści nie jest wykluczoną możność ostatecznego zawarcia ugody, przez co uniknie sie tak przykrego dla obu połów monarchji wypowiedzenia traktatu cłowo-handlowego".

Sprawa wschodnia. Wnet po zawarciu ugody turecko-bułgarskiej, książe Aleksander kazał pobierać cło od towarów wchodzących z Turcji do Rumelji, chociaż takie rozporządzenie sprzeciwia się traktatowi berlińskiemu, świeżo zawartej ugodzie i nadewszystko stanowisku Rumelji, która nie przestała być integralną prowincją turecką. Ale książę zawsze zwykł robić więcej, niż mu pozwalają traktaty, ugody i statuty, a Porta znowu od ostatniej wojny wzięła sobie za zwyczaj nie wykonywać w zupełności swych praw — i tak rozkaz księcia wszedł w życie. Zresztą tym razem Porcie nie warto było protestować przeciw granicy celnej, bo Turcja własnego przemysłu nie ma i surowców także nie posyła do Rumelji, cóż więc ją mogło to obchodzić, że towary europejskie będą opłacały podatek do książęcego skarbu! Ale te towary już raz opłacały się na granicy tureckiej, a po opłaceniu sie po raz wtóry na granicy rumelijskiej, wchodziły na rynki Rumelji jako przedmioty droższe od towarów austrjackich, które przychodziły na te same rynki przez Bułgarje bez opłaty podwójnego cła. W skutek tego towary zachodnio europejskie nie mogły konkurować z austrjackiemi i przemysł francuski łatwo mógł na zawsze utracić rynki rumelijskie, jak już utracił serbskie i bułgarskie. Dla tego p. Freycinet tak stanowczo zażądał zniesienia wprowadzonej roz-

kazem książęcym granicy celnej i przedtem nie chciał wziąć udziału w konferencji ambasadorów aż jego żądaniu zadość się stanie. Wczorajszy telegram doniósł, że Porta i książę pospieszyli usunąć tę przeszkodę i wnet też potem doniesiono, że konferencja zbierze się jeszcze w tym tygodniu, a tak ma wszystko przygotowane, że na jednem posiedzeniu zatwierdzi ugodę turecko-bułgarską i rozejdzie się. Musimy tu podać, że z ugody, obciętej na życzenie Rosji, podobno wszystkie mocarstwa są zupełnie zadowolnione. Z Bukaresztu donoszą, że tędy przejechał posłaniec carski z listem cara do księcia. Więc i stosunki oficjalne między Rosją a Bułgarją zaczynają się nawiązywać. Tylko panslawistyczne dzienniki rosyjskie piszą, że Rosja doznała zupełnej porażki na półwyspie bałkańskim. *Swiet* naprzykład utrzymuje, że Rosja została zupełnie wypartą z półwyspu bałkańskiego. Wszystkie owoce wyprawy z lat 1876—1878 są stracone, a wszelkie węzły z ludami pobratymczemi jak Serbowie i Bułgarzy zerwane. Klęska Rosji jest jasną. Rosja miała dawniej w ludach bałkańskich tylko przyjaciół, dziś ma tam tylko wrogów.

Grecja wciąż się uzbraja. Zatrważające odkrycia poczynione przez korespondenta wojskowej gazety *Akropolis*, o których poprzednio donieśliśmy, zniewoliły półurzędową prasę do wystąpienia w obronie rządu, któremu jakoby tylko ciągłe deszcze i słoty nie dozwoliły rozwinąć należytej działalności; teraz zaś przystąpiono z energią do robót fortyfikacyjnych nad granicą turecką jak również wszędzie, gdzie można obawiać się wtargnięcia wojsk tureckich. Minister wojny jenerał Mavromichalis odbywa podróż inspekcyjną; ogromne zapasy zboża zakupiono w Rosji i przywieziono już je do Pireju; — słowem ruch ogromny. Wiadomości te czerpiemy z *Pol. Corr.*, można je zatem uważa za godne wiary. Dodajmy jeszcze, że wedle agencji Havasa, rząd powołuje pod broń dwie ostatnie rezerwy.

Niemcy. Komisja parlamentu do projektu rządowego o przedłużenie ustawy przeciw socjalistom przyjeła wniosek Windhorsta, wedle którego mały stan oblężenia w Berlinie, Lipsku, Hamburgu i Lubace ma trwać jeszcze dwa lata, a nie pięć, jak tego rząd się domaga.

Kościelna komisja izby panów sejmu pruskiego zakończyła pierwsze czytanie projektu rządowego i wniosków biskupa Koppa w niedzielę, a we czwartek rozpocznie się drugie czytanie. Konserwatywni członkowie komisji zgadzają się na wykreślenie z ustaw majowych postanowień ograniczających prawo odprawiania mszy św. i udzielania św. Sakramentów przez księży wychowanych po za granicami Niemiec.

Rosja. Z Warszawy donoszą do *Polit. Corr.* że władze powiatowe odebrały rozkaz, aby od wszystkich cudzoziemców osiadających na dłuższy czas w kraju, pobierały podatek osobisty w kwocie 50 rubli. Dla przebywających tu robotników z Prus i Austrji podatek ten będzie zbyt wysokim, aby go opłacać mogli, a zażądanie go od nich równać się będzie rozkazowi wydalenia.

Włochy. Z wszystkich państw europejskich, które w ostatnich latach szukały za morzami powiekszenia terytorjalnego, a z niem dogodnego zbytu dla wyrobów handlu swego i przemysłu, najgorsze osiągnęły rezultaty Włochy. Czytelnikom wiadomo pomiędzy innemi, ile to trudów i kłopotów kosztowało gabinet Depretisa, zanim wypłynąć zdołała wyprawa włoska na brzegi morza Czerwonego i usadowić się w Masawie. Wyprawa ta pochłonęła miliony lir, a główne centrum kolonji włoskiej w Masawie wcale nie zapewnione. Włochów zawiodły nadzieje co do życzliwego poparcia Anglji, a tak samo niedopisała spodziewana pomoc króla Abisynji, który teraz występuje we właściwej roli i okazuje nieprzyjaźne dla Włochów usposobienie. Wódz jego Ras-Alula wtargnął na czele 16 tysięcy żołnierza do kraju zaprzyjaźnionych z Włochami szczepów w celu ich podbicia. Wojenne okręty włoskie „Carridi“ i „Mestre“ spieszą teraz na pomoc tym sprzymierzeńcom. W skutek tego otrzymał jenerał Pozzolini, który miał udać się w misji do króla Jana, rozkaz odroczenia podróży. Zamiast oczekiwanego aliansu będą miały Włochy prawdopodobnie wojne z Abisynią. Sprawa ta przyjdzie niewątpliwie pod obrady włoskiej Izby deputowanych i rzecz wielce ciekawa, co odpowie gabinet włoski na interpelacje, do których Włosi tak wielki mają pociąg.

Korespondencje.

Wiedeń 8. marca.

(X) Dokończenie pomiędzy rządami obu połów państwa najważniejszej sprawy odnowienia ugody z Węgrami utyka i znowu odroczonem zostało. Przedmiotem spornym jest jak wiadomo nafta. — *Fremdenblatt* powiada: Rokowania utknęły na trudności znalezienia podstawy do oznaczenia, gdzie się zaczyna właściwy surowiec, chociaż co do tego panuje zgoda, że stopniowy wzrost cła ma miejsce w miarę zawartości fotogenu. Rozchodzące się interesa obu połów państwa, o które tu idzie, są następujące: po stronie austrjackiej obrona g a l i c y j s k i e j produkcji surowca i import amerykańskiego petrolu via Tryjest; po stronie węgierskiej dopuszczenie rosyjskiej nafty dla węgierskich rafineryj i przywóz via Fiume. Odroczenie i trudności dalsze, jeżeli się pokażą, mogą wpłynąć na zmiany w planie całej kampanji parlamentarnej w państwie, nie mogą jednak ugody ani udaremnić, ani poddać w wątpliwość, gdyż ustawa podaje sposoby załatwienia zatargów we wszelkich możebnych wypadkach.

Donosiłem wam już, że załatwienie językowego wniosku Scharschmidta nie stoi w żadnym związku z innemi sprawami, więc i ze szkolnemi, co do których zresztą ż a d n a g r u p a parlamentarna nie wypracowała dotąd pozytywnych postulatów, czy wniosków. Znajduje właśnie potwierdzenie tego stanu rzeczy w *Politik*, która pisze na mocy informacyj z Wiednia: Jakkolwiek złośliwie było obmyślane dynamitowe usiłowanie lewicy, to przecież nie okaże się tak niebezpiecznem dla wypróbowanej solidarności prawicy, jak się tego lewica spodziewała. Niebezpiecznem mogłoby się stać tylko wtedy, gdyby z innemi pytaniami zostało poplątane, które nie mają z niem żadnego wewnętrznego związku. Według naszych informacyj nie ma to miejsca. Zwłaszcza w kwestji szkolnej nie może powstać żadna poważna trudność, jeżeli kwestja ta tak będzie traktowaną, jak tego wymagają zasady autonomicznego stronnictwa. — Każdy autonomista będzie popierał wnioski, które dążą do decentralizacji w zakresie szkolnictwa. To jest sposób, żeby każdemu krajowi, stosownie do jego odrębnego charakteru to dać, czego większość ludności żąda. Lecz kwestja nie stoi w żadnym wewnętrznym związku z wnioskiem o języku państwowym i należy się spodziewać, że z nim sztucznie poplątaną nie będzie. Nie wiemy, czy w piątek lewica odniesie ten tryumf, że wniosek jej do komisji odesłanym zostanie. To atoli wcale na pewno przewidywać można, że na tem żywotność wniosku zostanie wyczerpaną. — Ta nowa bomba dynamitowa zgaśnie bez zrobienia zamierzonej szkody.

Słyszałem od bardzo poważnych posłów, że hr. Jan Stadnicki w okręgu pilznieńsko-bocheńskim wcale nie kandyduje i wyboru by nie przyjął.

Dzisiaj w zamkniętem polskiem towarzystwie odbywa się ostatni t. z. mazurowy wieczór, który będzie kostjumowym. Pojawią się rozmaite polskie, ludowe ubiory.

MAŁY FELJETON.

Paryż z początkiem marca.

(Z karnawału. — Oszczędnościowy bal u p. Grévyego. — Bale w Operze. Ich historyczna przeszłość. – Dzisiejsza publiczność tych zabaw i ich charakterystyka. — Brak szlachetnego tonu. — Interwencja pompierów. — Dalszy ciąg zabawy w restauracjach).

Dawał tedy pan Grévy bal doroczny, do czego, jako prezydent republiki, był poniekąd obowiązany.

Ogólnie podziwiana oszczędność naczelnej głowy francuskiego rządu przedstawiła sie na tym wieczorze całkiem jasno przy elektrycznem oświetleniu. Nawet publiczność ze swej strony zastósowała sie do tej cnoty. Wedle autentycznego wykazu goście, użyli do przyjazdu na bal 1100 dorożek i 212 powozów. Cyfry to na pozór bardzo okazałe, ale jeśli zważymy, że średnio w dorożce mogą się pomieścić 2 osoby, a w karecie cztery, to okaże się, iż przywiozły one razem około 3050 osób. A ponieważ na balu było ich przeszło siedm tysięcy, zatem większość, wierna demokratycznej oszczędności przybyła *per pedes apostolorum.*

Chcąc dogodzić Grévyemu i jego zasadzie, balowa publiczność oszczędzała się także pod innemi względami. Zabawa, werwa, ożywienie, wszystko to było oszczędne, nawet pod względem kobiecych piękności z oszczędnością nie zerwano. Kobiety! Zaprawdę w oszczędności swej przeszły one nawet oczekiwania tak oszczędnego człowieka, jakim jest p. Grévy.

W strojach panowało prawdziwe skąpstwo, a mianowicie w górnej ich części, na którą niepodobna mniej użyć materjału, jak to uczyniły tym razem Paryżanki.

Patrząc na nie, sądziłem, że to alegorja budżetu Francji z ostatnich lat siedmiu, alegorja, przedstawiająca prawdę w całej nagości.

A jak oszczędny był pan Grévy. Przedewszystkiem oszczędzając swej godności, pojawił sie na balu prawie *incognito.* Publiczność przyjeła to do wiadomości z prawdziwym pietyzmem i nikt nie zwracał na niego uwagi. O ile jednak ten objaw oszczędnościowy nikomu nie psuł humoru, o tyle inny dał się gościom we znaki. Bufet był wprawdzie wspaniale ubrany, ale uposażenie jego nader skromne, a trudność w otrzymaniu posiłku nie prędko wyjdzie gościom z pamięci.

Tańczono oszczędnie... Mężczyźni przybyli prawie wszyscy we frakach; uniformów było zaledwie kilka, jak na pokaz. Korzystając z swej przewagi, niektórzy cywilni panowie wprowadzili oszczędnościową nowość: tańczyli bez rękawiczek.

Ton zabawy sztywny, brak łączności między grupami uczestników i brak tego wykwintnego poloru, jaki w tych samych salach jaśniał w dniach świetniejszej przeszłości Francji, oto dalsze cechy oszczędnościowego balu u prezydenta republiki.

Zresztą... bawiono się dobrze.

Kiedy już o karnawale mowa, to wspomnieć wypada także o jednej z najbujniejszych jego kreacyj, o balach w Wielkiej Operze.

Początek ich sięga jeszcze w daleką przeszłość, w czasy orleańskiego regenta, co to nigdy syt nie był zabawy. Aby rozrywkę mieć pod bokiem, tak się wesoły ów pan urządził, iż Opera przytykała do jego apartamentów, a śpiewaczki i baletnice, *filles de l'Opera*, rej w nich wodziły. Od jego to czasów istnieją bale w Operze.

Już w roku 1715 uzyskawszy charakter zabaw poniekąd dworskich, utrzymały się one na tym stopniu aż do końca ostatniej monarchicznej epoki francuskich dziejów.

Z tem wszystkiem przechodziły rozmaite koleje. Za czasów mieszczańskiego królestwa przybrały tak mieszczańsko nudny charakter, iż dr. Véron, ówczesny dyrektor Opery, musiał otworzyć liste dla wszystkich zamaskowanych indywiduów i pozwolić na wdziewanie masek także mężczyznom, czego dotąd nie bywało.

Ale wtedy prawie wyłącznie arystokracja korzystała z tej innowacji i w ogóle prawie tylko ona uczęszczała na bale do Opery. Używano rozmaitych wabików, aby zwabić szerszą publiczność. Dzierżawcy tych zabaw urządzali tombole, loterje itd., ale nigdy z nich nie mieli pożytku. Dopiero gdy batutę balowej kapeli objął słynny Musard i „bal costumé et dansant“ pod tem przewodnictwem rozpoczął epokę kankanową — dopiero wtedy szeroka publiczność paryska zaczęła gromadnie brać w nim udział.

Historja tych balów Opery znalazła także swych ilustratorów. Watteau, a później Gavarni znajdowali w nich niewyczerpane źródło do wybornych typów. Gavarni tak dalece posuwał się w złośliwości, że bal Opery nazywał swą „bibljoteką.“

Teraz bale Opery mają znowu odmienne wyglądanie. Publiczność ich dzieli sie na dwie klasy: na osoby, które płacą i na takie, którym się płaci. Do tych ostatnich należą biedacy i „ces dames.“ Zarząd balu wedle skrupulatnie spisanych adresów wysyła z kartą wstępu wezwanie do zgłoszenia sie w kancelarji balowej. Najeci mężczyźni mają obowiązek okazać sie w kostjumach charakterystycznych. Co się tyczy dam, to zakres ich obowiązków jest o wiele rozleglejszy. A jedni, jak drugie wyprawiają podczas balu hałas, tańczą zawzięcie i w ogóle starają sie wszelkiemi możliwemi sposoby wprowadzić w zabawę ożywienie. Prócz tego piękniejsze okazy „de ces dames“ mają dla siebie urządzone wspaniałe loże, z których po północy rozrzucają między balową publiczność pełnemi garściami kwiaty, bukiety i wieńce. Są to reprezentantki półświatkowego „Cercle des Rienses“ (Klub kobiet śmiechu).

Kapelą dyryguje niezrównany Métra. Loże zajęte są przeważnie przez cudzoziemców; wielkie toalety kobiet nie rzadko dają się w nich widywać.

O jakimś tonie szlachetniejszym nie ma mowy. W sali i w kurytarzach odzywają się dowcipy, które nie najlepiej mówią o galanterji Francuzów dla kobiet. Ale tu koncepty tego rodzaju tak weszły w użycie, iż sie im nikt nie dziwi.

O godzinie 4-ej rano muzyka ucicha, a szeregi pompierów, które także w ciągu zabawy przestrzegają porządku, napierają na publiczność i zmuszają ją do odwrotu. Nieraz przychodzi w takiej chwili do awantury; bywają bowiem między publicznością amatorowie zabawy, którym czas wydał się za krótki i którzy pompierom stawiają opór.

Ostatecznie jednak władza bierze górę, sala sie opróżnia, a cały ruch przenosi się do pobliskich restauracyj, gdzie nieraz jeszcze do południa można widzieć tłumy *des soupeurs et des soupeuses*, — kolacyjników i kolacyjniczek, jeżeli wolno takie dziwolągi po polsku tworzyć.

Z Izby sądowej.

Lwów 9. marca.

W dalszym ciągu przesłuchiwany p. Thilsch zeznaje stanowczo, że na zakwestjonowanej książeczce wpłaty 533 zł. nie podpisał Pilarskiego. Natomiast w sposób arcydoskonały wywodzi, że mogła zajść pomyłka taka, że w jednym i tym samym dniu Pilarski mógł pobrać kwotę 533 zł. takowej do księgi głównej kasowej nie wciągnąć, a równocześnie wydać pomniejszemi kwotami sumę mniej więcej równą, te mniejsze kwoty nie wciągnąć do kasowego podręcznika i w taki to sposób mogła owa kwota 533 zginąć i w pamięci kasjera i w księgach..

P. Litwinowicz, zastępca prokuratorji bada oskarżonego dla czego śp. Groman wystąpił z towarzystwa.

Osk. T. Tego ja wiedzieć nie mogę; sądzę jednak, że nie z obawy o losy towarzystwa, ponieważ już po swem wystąpieniu podpisał nam weksel na 20.000 zł. zeskontowany w towarzystwie „Slavia“.

Zast. prok. Miał on to zrobić pod presją.

Osk. T. O tem nie słyszałem.

Przew. W r. 1880 wykazano 5.400 zł zysku, zdaniem znawców bezpodstawnie. Pan powiadasz, że było wówczas przeszło 10.000 zł. w pretensjach które pan zowiesz „wątpliwemi“. Więc i ów zysk, na tych pretensjach oparty, był „wątpliwy..“

Osk. T. Mając w zapasie fundusz rezerwowy, przeznaczony w pierwszym rzędzie na pokrycie możliwych strat — uważam, że nawet gdyby z owych 10.000 zł. coś odpadło, rozdział zysku mógłby nastąpić bez uszczerbku dla ogółu członków. Czerpiąc na pokrycie rubryki „zysku“ z funduszu rezerwowego, będącego własnością tych którzy go złożyli, i rozdzielając zysk, w formie dywidendy między tych samych członków, widoczna, że o żadną dotkliwą stratę ich przyprawić nie można.

Następnie zaprzecza oskarżony kategorycznie, jakoby wystąpił z towarzystwa w r. 1881 dla tego, że był to, jak znawcy orzekli, okres dla towarzystwa krytyczny. Uczynił to, jak twierdzi dla tego, że mu się otwarło nowe pole, do polepszenia własnej egzystencji.

Na pytanie obrońcy Pilarskiego, dr. Dulęby podaje osk. Thilsch, że nie było tak jak Pilarski twierdzi, iż on tylko miał na głowie „finansowanie“ czyli spieniężanie w bankach weksli z portfelu dobytych, w przeddzień terminów wypłaty wkładek. Robiło się tak, że ja (Thilsch) o tem już myślałem, i posełałem zwykle manipulanta z wekslami do banków.

Pilarski: Ale trafiało się przecież często, że w banku nie chciano dać pieniedzy. Wtedy musiałem ja iść sam i dopiero coś zyskiwałem. Wszak bywało, że na nasze weksle dochodzące do 30.000 zł. czy to w Banku narodowym (gdzie mieliśmy kredyt do 25.000 zł.) czy w hipotecznym, czy wreszcie w kasie oszczędności nie chciano dać więcej jak 1000 albo 2000 zł. Dopiero kiedy ja poszedłem, udawało mi się wybłagać u dr. Ziiny, albo u dr. Lazarusa, po przedstawieniu gwałtownej naszej potrzeby, że przyjmowano te weksle.

Po południu przystąpił trybunał do przesłuchania trzeciego oskarżonego p. Feliksa Piątkowskiego.

Było to przesłuchanie nader ciekawe. Pan Piątkowski zdawał się początkowo zupełnie zobojetniały na wszystko co go otacza. Chodzi z trudnością, jako sparaliżowany; twarz jego nie okazywała najmniejszego ożywienia. Wszakże przy badaniu okazał dziwną przytomność umysłu, nawet pewien zapał który stopniując się doszedł aż do punktu, że p. Piątkowski w obec trybunału i publiczności począł traktować p. Pilarskiego bardzo niemiłosiernie.

Wiedzieć bowiem należy, iż „kasy zaliczkowe“ są jedną z ukochanych „fixes idées“ pana Piątkowskiego — jak to się z poniższej relacji okaże.

Owóż p. Piatkowski podaje, że dyrektorem był tylko w r. 1881 — w roku następnym zachorował i w sprawach Kasy zaliczkowej udziału nie brał. I mówi dalej tak: Stan kasy był już od początku zły; przeczuwałem odrazu upadek. Nieszczeście chciało, że zaraz po kasjerze Bilińskim przyszedł Pilarski, do którego czułem pewną antypatję. Widziałem, że on coś kreci. Rachunki nigdy nie były w porządku. Zwracałem uwagę pana Kulczyckiego na Pilarskiego. Pierwszem nieszczęściem kasy był Biliński, drugim Pilarski, któremu chodziło — jak mnie się zdaje — o własną egzystencję i dla tego manipulował z rachunkami na rozmaite sposoby.

Miałem ściąganie długów w moim ressorcie — ale ogólnego stanu obrotów instytucji nie znałem, rachunki i księgi nie były moją rzeczą. Co do „pozycyj zaległych“ polegałem na buchalterji zupełnie — aż wyłapałem Pilarskiego w r. 1881. (Sensacja). Raz przy skontrze, które przeprowadzałem wspólnie z Kulczyckim i Krzyżanowskim, znaleźliśmy, że „wyciąg“ dla mnie zrobiony nie zgadzał się z księgami. Kazałem p. Szczypczykowi, manipulantowi, zrobić nowy wyciąg. — Owóż wtedy dopiero miałem dowód prawdziwy, kto jest Pilarski!

Stosunki kredytowe w kraju znałem już oddawna. Należałem w r. 1860 do grona założycieli pierwszej Kasy zaliczkowej dla rękodzielników, która wypożyczała kwoty od 50 zł do 100 zł bez procentu. Po trzech latach pokazało sie, że potrzeba było na straty odpisać przeszło 500 zł. — Tak są u nas ludzie nie przyzwyczajeni do oddawania, do słowności — w ogóle są małoletni pod względem kredytowym. — Przy założeniu tej nieszcześliwej Kasy zaliczkowej nie uważano niestety na to, że naszego przedmieszczanina, rękodzielnika i włościanina potrzeba dopiero zwolna przygotowywać do tego, aby „zasługiwał na kredyt.“ Można to było zrobić tylko przez natychmiastowe zaskarżenie po nieuiszczeniu pierwszej raty, przez ustawiczne molestację itd.

Tutaj musimy od siebie zrobić uwagę, że oskarżony ma dar opowiadania — jakkolwiek nie bardzo wybrednego w stylu, wszakże odznaczającego się zacięciem feljetonowem, że przeskakuje z przedmiotu na przedmiot. To, co opowiada, zdaje sie to być w chaotycznym nieładzie, a jednak pozostaje z sobą w pewnym związku, więc i my pójdziemy śladem jego opowieści.

Ale bo to ciekawa historja — mówi p. Piątkowski — jak przyszło do założenia całej tej kasy zaliczkowej. Oto znany kasjer Biliński, poprzednik Pilarskiego „wymacał,“ że hr. Łączyński wziął znaczny majątek, tytułem posagu podobno Namówił tedy hr. Ł. do założenia tej kasy. Założyli — i Biliński ciągle mu oczy mydlił. Aż kiedy hr. Ł. siedział z swemi 30 tysiącami w tej kasie, Biliński skrecił. Wtedy p. hr. Ł., ażeby ratować swoje pieniądze, wziął p. Thilscha, który był u niego przy gospodarstwie. Thilsch nie znał stosunków, a Pilarski był tutejszy.

Pilarski sam na własną rękę dawał zaliczki na pożyczki, które nie były jeszcze przez dyrekcję zatwierdzone. Raz dał zaliczkę jakiemuś żydowi, który handluje masłem i serem, dyrekcja musiała sie zgodzić na wydanie pożyczki, skoro Pilarski wydał zaliczkę. Widocznie musiał go żyd swojem masłem posmarować (wesołość). I tak bywało bardzo często. Pan Bóg sprawiedliwy, że on (wskazuje na Pilarskiego), tu siedzi.

Pilarski (zrywa się). Panie! dość tego.

Piątkowski. To jest moje przekonanie. (Zwraca sie do sądu). Nie można było z nim dójść do końca. Był okropnym arogantem — a to dla tego, że ludzi oszukiwał.

Przewodniczący wzywa p. Piątkowskiego do miarkowania się w wyrażeniach.

Co do bilansów zeznaje pan Piątkowski, że podpisywał je zawsze ostatni, w każdym razie zaś dopiero wtenczas, kiedy pan Kulczycki podpisał. Bo co sie tyczy rachunkowości — powiada — polegałem na nim jak na Zawiszy.

Radzca Hołyński. Jakże pan tedy tłómaczy upadek zakładu.

Oskarż. Piatkowski. Lichą klientelą. Zwracałem uwagę Kulczyckiego na nieściągalne pożyczki. Miałem głebokie przekonanie, że będą nieściągalne. Do bilansu nie wstawiano jednak w stanie biernym odpowiedniej pozycji na te stratę gdyż nie było można wiedzieć faktycznie wysokości tych już absolutnie nieściągalnych pożyczek.

Przew. Miałeś pan przekonanie, że pożyczki w znacznej sumie nie będą ściągalne — a wiedziałeś pan o przepisie ustawy, że gdy fundusz rezerwowy i połowa udziałów nie wystarczają na pokrycie takich pretensyj należy przystąpić do likwidacji?

Osk. Piątk. O! wiedziałem o tem doskonale. Wszak to samo, co u nas, działo sie w Wiedniu w roku 1873, tylko że na wiekszą skalę, bo tam miliony rabowali, aż przyszedł wielki krach.

Przew. I cóżeś pan wobec tego zamyślał?

Osk. Piątk. Rozpocząłem dochodzenia, zacząłem robić wykaz nieściągalnych pożyczek — było to w maju 1881 r.. gdy w tem zachorowałem i musiałem dać pokój. Ale ja przestrzegałem Pilarskiego, że udziały są już wyczerpane.

W końcu zeznaje oskarżony, że z początku nie było cenzorów do aprobaty pożyczek. Dopiero za jego inicjatywą ustanowiono księgę cenzorów, ażeby się zabezpieczyć przeciw nadużyciom Pilarskiego

Pilarski przy konfrontacji oświadcza, że na inwektywy z po za których przebija nienawiść Piątkowskiego ku jego osobie odpowiadać nie będzie

Z kolei następuje przesłuchanie p. Kaliksta Krzyżanowskiego, właściciela apteki. Był zastępcą dyrektora kasy zaliczkowej od maja do października 1882 r. — przez cztery miesiące. Zeznaje, że gdy bilanse sporządzał Pilarski a trutynował Kulczycki, on podpisywał, ufając takim dwom powagom na polu rachunkowości. Wiedział o nieściągalnych pożyczkach, sam czynił zabiegi, ażeby Syndykowie przyspieszyli sprawę ściągania, wie, że w bilans wstawiano na „nieściągalne“ 1000 zł. corocznie. Powiada jednak z drugiej strony, że nic mu niewiadomo jakoby rzeczy tak stały iż zachodziła niemożność wypłacenia wierzycieli. O prowadzeniu ksiąg nic nie wie. Bo mnie właściwie wybrano na to, ażeby nie nastąpił zastój w toku interesów.

Przew. Więc tak niby coś à la dyrektor od podpisywania (wesołość).

W śledztwie zeznał p. Krzyżanowski, że dopiero za jego inicjatywą powstała komisja cenzuralna „gdyż do tego czasu udzielanie pożyczek leżało w mocy Pilarskiego“.

Obecnie oskarżony odwołuje to zeznanie, twierdzi, że dał inicjatywę tylko do ustanowienia likwidatury. Motywów tego odwołania podać nie umie.

A propos cenzorów, z których jeden wspólnie z jednym dyrektorem mieli stanowić o udzieleniu lub nieudzieleniu pożyczki, okazuje przewodniczący księgę cenzuralną, z której wertowania wychodzi na jaw, iż z początku (t. j. w r. 1881) podpisywało zezwolenie lub odmówienie pożyczki w tej księdze dwóch członków, potem jeden cenzor, a w końcu udzielano pożyczki na proste słowo „udzielić“ bez podpisu.

Oskarżony wyjaśnić tego nie umie, zastrzega wszakże, zgodnie z prawdą, iż wszędzie, gdzie on dał aprobatę, podpis jego jest uwidoczniony. Rzecz tę ma wyjaśnić dr. Longchamps, który dawał takie aprobaty w księdze, bez podpisu.

Wyjawia się dalej ten nowy szczegół, że Pilarski był dziesięć lat kasjerem i dyrektorem, a nie miał żadnego udziału, nie był po prostu członkiem towarzystwa. Dopiero w r. 1883 przynaglono go do złożenia udziału w sumie około 1000 zł.

P. Krzyżanowski w chwili kiedy Pilarski wydalił się ze Lwowa, był z innymi członkami Rady zawiadowczej na miejscu, tj. w lokalu kasy. Opowiada — na pytanie dr. Duleby obrońcy Pilarskiego — że wydalenie się to Pilarskiego zdziwiło wszystkich nie pomiernie, zwłaszcza, gdy efekta jakie miał pod reką, a mógł był zabrać znaleziono wszystkie w kasie podręcznej w porządku a klucz od tej kasy odebrano w domu, u żony Pilarskiego bez trudności.

Więc — wnioskuje obrońca — chodziło mu tylko o to, ażeby usunąć się ze Lwowa dla tego, że nazajutrz miało odbyć się walne zgromadzenie? Okarżony przypuszcza tę intencje.

A ja — rzecze przewodniczący — zapytam pana, czy w Towarzystwie kasy zaliczkowej był zwyczaj, że ciągnięto kogoś gwałtem, za uszy, na walne zgromadzenie, jeżeli na niem być nie chciał? Wszak to było w maju, p. Pilarski mógł był wyjść na Wysoki Zamek na spacer (wesołość) i byłby się zadość uczyniło intencji usunięcia. — Odraczam rozprawę do jutra.

Lwów 10 marca.

Dziś odbywa sie dalsze badanie osk. p. Krzyżanowskiego przez obrońcę Kulczyckiego, dr. Tabaczyńskiego, co do zaufania, jakie miał do Kulczyckiego jako człowieka fachowego, powołanego do trutynowania bilansów. Zaufanie to było zupełne, u wszystkich członków Rady Nadzorczej — jakkolwiek urzędowego charakteru „podobno“ p. Kulczycki nie miał.

Wreszcie zeznaje p. Krzyżanowski:

Do wstąpienia do towarzystwa zaanimował mnie śp. Groman. Przedstawił mi korzystny stan towarzystwa, świetne bilanse, mówił, że towarzystwo ma przyszłość: było to w roku 1878, w maju.

Tegoż samego roku — przedstawia przewodniczący — w lipcu (jak okazuje protokół posiedzeń) wypowiedział śp. Groman mowę gwałtowną, w której wyraził sie, że towarzystwo jest w takim stanie, iż nawet z honorem likwidować nie może.

Te sprzeczności wyjaśnia oskarżony gorącym temperamentem Gromana, który nie mając wyobrażenia o całości obrotów, w obec chwilowego braku kapitałów na zaspokojenie wypowiedzianych wkładek, uniósł sie i przedstawił rzeczy w tak czarnych kolorach. Ale on sam w to nie wierzył bo zaraz potem podpisał weksel towarzystwa na 20.000 zł. Groman wystąpił z towarzystwa — jak przypuszcza oskarżony może w rok później — ponieważ obrano go w towarzystwie wzajemnego kredytu prezesem.

Na pytanie dr. Popiela odpowiada p. Thilsch, bo p. Krzyżanowski tego nie wiedział, że towarzystwo stosując sie do przepisu ustawy przedkładało bilanse c. k. Namiestnictwu, które jednak nigdy nie żądało żadnych wyjaśnień.

Następuje przesłuchanie p. Zenona Dembowieckiego, piątego z kolei oskarżonego.

Nie czuje sie winnym upadku Towarzystwa. W maju r. 1882 otrzymał list od p. Krzyżanow-

skiego, że w kasie zaliczkowej wakuje posada kasjera. Będąc dłuższy czas kasjerem fabryki w Glińsku, czułem się ukwalifikowanym, odpowiedziałem, że będę się starał. W sierpniu przysłałem żądaną kaucję 2.000 złr. w papierach Towarzystwa kredytowego na ręce p. Krzyżanowskiego a posadę objąłem dopiero w październiku. Objąłem kasę, księgę kasową i strazzę. Prowadziłem kasę aż do maja 1884, aż do wydalenia się Pilarskiego. W końcu r. 1882 mianowano mnie dyrektorem dla figurowania. Później prowadziłem kasę podczas perjodu likwidacji dalej, mając zupełne zaufanie pp. likwidatorów.

Miałem w towarzystwie kaucję 2000 złot., którą fruktyfikowano. Nie miałem żadnego przeczucia, że towarzystwo może być na złych nogach, bo byłbym kaucję wycofał. — Zresztą nie mieszałem się do rachunków — pilnowałem tylko kasy — pieniędzy. — Rachunkowości kompletnie nie rozumiem, znam się tylko na całkiem prostym rachunku: wziąłem, wydałem, reszta. Pensji pobierałem 1000 zł. rocznie.

Do ostatniej chwili nie przypuszczałem złego stanu towarzystwa; że Pilarski mógł uciec ani mi się śniło. Kiedy nie przyszedł w dzień walnego zgromadzenia do urzędu, przypuszczałem, że chciał może sobie zrobić „einen guten Tag", bo w przeddzień było posiedzenie Rady nadzorczej i dyrekcji, które bardzo późno w noc się przeciągnęło.

Rozprawę odroczono przed południem na przesłuchaniu ostatniego obwinionego p. radzcy Kulczyckiego, który nie dał jednakowoż żadnych stanowczych wyjaśnień co do nieprawidłowych manipulacyj w bilansowaniu. Zeznania jego podamy jutro. Dalszy ciąg rozprawy dziś o godz. 4. po południu.

Prenumerata „Przeglądu" na prowincji (z przesyłką pocztową) kosztuje miesięcznie tylko 1 złr.

KRONIKA.

Najjaśniejszy Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Podwysokie, w brzeżańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego, Fryderyka Mareczka w Uhełnie, młodszym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filialną w Uhełnie.

Marszałek krajowy nadał opróżnione w fundacji śp. Pelagji Russanowskiej dwa wsparcia dożywotnie po 300 zł. rocznie pp. Miliarowi Franciszkowi i Pietkiewiczowi Danielowi na tułactwie we Francji przebywającym.

Ks. Leonowa Sapieżyna ma być mocno cierpiącą, nawet niebezpiecznie chorą.

Ks. W. Kalinka, przełożony Zakonu OO. Zmartwychwstańców, wyjechał wczoraj wieczorem do Krakowa i Wiednia, skąd powróci dopiero za dwa tygodnie.

Pan Jan Dobrzański, dyrektor teatru, przebył bardzo niebezpieczną chorobę, ale już ma się lepiej i rekonwalescencja jego, według zapewnienia lekarzy, odbywa się zupełnie prawidłowo.

P. Władysław Rossowski mianowany został profesorem rysunków i malarstwa w muzeum przemysłowem miejskiem w Krakowie

Najnowszy obraz tego artysty „Przed więzieniem", zakupiony przez Krakowskie Towarzystwo sztuk pięknych, nadszedł już na tutejszą nieustającą wystawę.

Bankiet pożegnalny na cześć odjeżdżającego do Rudek starosty dra Teofila Sozańskiego, odbył się w poniedziałek wieczorem w dolnych salach kasyna miejskiego Ponieważ opuszczający nasze miasto dr. Sozański cieszył się wielką wziętością w szerokich kołach, pośpieszyło liczne grono przyjaciół i znajomych, aby po raz ostatni uścisnąć jego dłoń. Między uczestnikami uczty widzieliśmy prałata ks. Hoterowskiego, rektora ks. Baczyńskiego, ks. kanonika Faciewicza; adwokatów: dra Skowrońskiego, dra R. Czaykowskiego, dra Dulębę, dra Dornbacha; dalej dra Pawlikowskiego, dra Fuchsa, dra Maryańskiego i t. d. i t. d. Serdeczny ten bankiet przeciągnął się do późnej godziny, pozostawiając miłe wspomnienie u uczestników.

Śluby. Wczoraj w kaplicy OO. Zmartwychwstańców, odbył się ślub p. Aleksandra Zalewskiego, obywatela z Podola rosyjskiego, z panną Marją Zalewską.

W niedzielę odbył się w kościele św. Marcina ślub p. Stefana Jorkasza, c. k. komisarza pocztowego, z p. Stanisławą Ciszkowską z Krakowa.

Wczoraj w świątyni reformowanej odbył się ślub dra Edwarda Liliena z p. Elizą Mehrerowną, córką tutejszego lekarza.

W Krakowie odbył się ślub p. Ludwika Dąmbskiego, obywatela z Król. Polskiego, z p. Heleną Łubkowską.

Do Rady powiatowej zbaraskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został pan Tadeusz Fedorowicz, właściciel dóbr.

Nowa komedja pod tytułem „Dziadzio filut", pióra p. M. F. A., którego prace podobno już były grane na naszej scenie, odegraną zostanie na benefis p. Wojdałowicza.

Sprawa prezydjalna. Dokompletowana już została nasza Rada miejska, a ci, którzy do niej weszli na końcu, pp. Ciesielski, Stokowski, Syroczyński i Orlecki, będą zapewne należeli do tych, o których Anglicy mówią *„last but not least"* (ostatni, ale nie pośledni). Nasuwa się tedy pytanie, kogo wybrać prezydentem miasta? I pytanie to zaprząta wszystkie umysły we Lwowie, a nowych radnych wprawia w prawdziwą gorączkę.

Są trzy poważne, bo silnie popierane kandydatury: p. Marcelego Madeyskiego, prof. Gryzieckiego i p. Wacława Dąbrowskiego.

Nie licowałoby to może z taktem, gdybyśmy chcieli przesądzać decyzję nowej Rady i walczyć w obronie jednego lub drugiego kandydata. Wolno nam wszakże zwrócić uwagę na jedną nader ważną okoliczność, na tę mianowicie, że ponieważ spadnie w tym roku zaszczyt na Galicję goszczenia Najj. Pana, i że mocno jest prawdopodobnem, iż także Lwów temi odwiedzinami zaszczycony będzie, przeto wybór prezydenta miasta komplikuje się w tych warunkach z potrzebą odpowiedniego dla stolicy reprezentanta. Byłoby to bowiem trochę smutnem, aby w takiej, tak uroczystej sytuacji, musiała stolica kraju polecić swemu prezydentowi udawanie choroby, a wyręczyć się potrzebowała wiceprezydentem. Nietylko przeto należy myśleć o administracyjnych przymiotach nowego naszego prezydenta, ale także i o tem, czy będzie on mógł odpowiednio i godnie przedstawiać pierwszą i największą gminę w kraju.

Defraudacja. Z Pragi donoszą, że w Reichenau (w Saksonji, w pobliżu granicy czeskiej), jeden z urzędników tamtejszej kasy oszczędności zdefraudował 200.000 marek, którą to sumę przegrał po większej części na giełdzie.

Odczyty dla kobiet. Dr. Albert Zipper będzie miał dziś o 5 po południu w sali ratuszowej odczyt na temat „Powieści sielskiej z XIII wieku". Dla niejednego z naszych czytelników miejskich doniesienie to będzie już spóźnione, ale nie nasza w tem wina. Zarząd Towarzystwa pedagogicznego nadsyła nam tak późno, a czasem wcale nie nadsyła, doniesień o odczytach.

Drukarnia Polska wydała w osobnej broszurze *in quarto* w tłumaczeniu ze stenogramów „Rozprawy" które się toczyły w Sejmie pruskiem na 8, 9, i 10 tegorocznem posiedzeniu w sprawie wniosków antipolskich. Jestto rzecz bardzo zajmująca nietylko ze względu politycznego. Więc też broszurę tę zalecić możemy naszym czytelnikom.

Kolej Karola Ludwika stała przez ostatnich kilka dni na porządku dziennym i w dyskusjach prywatnych i w rozstrząsaniach prasy. Zrazu myślano, że naprawdę kolej ta oddala 300 funkcjonarjuszy, tak jak to doniosło pewne pismo lwowskie, lubująca się w przesadzie. Wszak ono przed kilku miesiącami zaniepokoiło kraj doniesieniem, że kolej Transwersalna sprowadza 300 urzędników Niemców do obsadzenia rozmaitych posad. Snać cyfra t r z y s t a ma w tem piśmie to samo znaczenie co u Botokudusów „wiele". Wiadomo, że ten ludek afrykański umie liczyć do pięciu, a jak który Botokudus dostanie sześć błyskotek, to powiada „wiele", bo zliczenie tej liczby przekracza już jego władzę intelektualną. Nat miast u *Kurjera Lwowskiego* spełnia tę rolę cyfra „trzysta"; ma to oznaczać czasami kilka, czasami kilkanaście, czasami wreszcie kilkadziesiąt, nigdy jednak trzystu rzeczywiście.

Tej jednak okoliczności, że ogół nasz nie zbadał jeszcze dokładnie matematycznych władz *Kurjera*, zawdzięczać wypada, iż się zajął gorliwie losem kolei Karola Ludwika. A los to smutny, wprawdzie nie dla tego, że oddalono 28 funkcjonarjuszy, przeważnie ludzi zatrudnionych pracą dzienną, przy ładowaniu wagonów, a więc ludzi, którzy nie tam, to gdzie indziej, znajdą przecież zawsze zatrudnienie. Społeczeństwo nasze nietylko na tem nic nie straci, ale przeciwnie zyska to, że ostygnie wśród niższych warstw kolejowa gorączka, której mieliśmy przez jakiś czas to do zawdzięczenia, że każdy stróż, posługacz, nawet lokaj lekceważył sobie posadę i niedbale spełniał swe obowiązki, bo liczył ciągle na to, że się dostanie do kolei, a więc do wymarzonego eldorado.

— O wa! — odpowiadał taki kolejowy kandydat — wielga mi rzecz, że pan mi oddali; to ja pójdę do kolei i dostanę miejsce z harmaturą!

Miało to oznaczać „emeryturę".

Smutny los tej kolei z innych powodów i nad nim każdemu warto się zastanowić, kogo obchodzą sprawy tak wielkich instytucyj i tak ważną spełniających służbę, jak rzeczona kolej.

Stara Presse przynosi nam w tej mierze artykuł, który tu powtórzyć uważamy za właściwe. Przedstawia bowiem przedmiotowo, spokojnie, bez przesady stan tej instytucyj. Artykuł ten opiewa:

„Im dalej postępują prace około zestawienia bilansu kolei Karola Ludwika, tem niekorzystniej przedstawia się rezultat z r. 1885. Rachunki doprowadzono do ostatniego miesiąca ubiegłego roku i już dziś można powiedzieć że nie wyłoni się z nich saldo, świadczące o ożywionym ruchu tej kolei. Również nie spełniła się nadzieja, że deficyt na linji Jarosław-Sokal zniknie w ciągu r. 1885. Zatem już po wliczeniu zaoszczędzonych zysków z roku 1884 przeznaczonych na spłatę pięcioprocentowych odsetków za r. 1885, pokaże się niedobór co najmniej 400 lub 500 tysięcy złr. czyli innemi słowy dochód z r. 1885 mimo zaangażowania funduszu rezerwowego i jego odsetków nie da więcej, jak 8 zł. 50 ct. od jednej akcji, podczas gdy już kwotę 9 zł. 50 ct. zapowiadaną przed tygodniem uważano za rezultat niepomyślny. Ale nawet ten wynik nie cechuje jeszcze dostatecznie sytuacji akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika. Wedle dotychczasowej praktyki a zgodnie z postanowieniami statutów, wypłacono akcjonarjuszom d. 1 lipca 1885 pierwszą, a d. 1 stycznia 1886 drugą połowę 5-procentowych odsetków za r. 1885, tak iż dostali oni po 2 złr. więcej od akcji, niźli (jak to się teraz pokazuje) rok 1885 rzeczywiście przyniósł.

Rada zawiadowcza stoi teraz w obec nader trudnej kwestji w jaki sposób należy mylkę poprawić. Najprościej dałoby to się tak zrobić, iż od kuponu płatnego w d. 1 lipca 1886 odciągniętoby 2 zł. Ale zważyć należy jeszcze jedną ważną okoliczność. Dotychczasowe przychody z r. 1886 są tak niepomyślne, iż przewyższają nawet najpesymistyczniejsze oczekiwania. Do 20 lutego, a więc w przeciągu zaledwie 7 tygodni, niedobór urósł już w kwotę 400.000 zł., a czytamy teraz o nowym nieprzyjaźnym kroku rosyjskich kolei, skierowanym przeciwko kolei Karola Ludwika, zniżyły one taryfę dla ruty Podwołoczyska-Odessa tak niepomiernie, iż kolej Karola Ludwika czuje się w obec tego zniżenia zupełnie bez władzy. Jeśli się jeszcze zważy, że tego roku mianowicie do jesieni ukończone zostaną boczne linje kolei Iwangrod-Dąbrowa, łączące się z koleją Północną Ferdynanda i z kolejami Górno-szląskiemi i że rosyjskie koleje zawarły właśnie z temi linjami ugodę, której ostrze zwrócone jest przeciw kolei Karola Ludwika, jeśli się zważy dalej, że wkrótce zostanie otwarty ruch na kolei Munkacz-Stryj, to perspektywa dla handlowych i finansowych stosunków kolei Karola Ludwika jest bardzo niepocieszająca. Deprymujące jej wrażenie da się nieco złagodzić chyba tem, że państwo gwarantuje przynajmniej dochód 7 zł. 50 ct. od akcji. Rok 1886 — jestto faktem już dzisiaj niezawodnym, okaże się dla kolei Karola Ludwika jeszcze niekorzystniejszym, niż r. 1885. Towarzystwo będzie musiało się uciec do gwarancji państwowej a zatem akcje jego nie przyniosą więcej nad 7 zł. 50 ct. od sztuki. Po odciągnięciu 2 zł. jako poprawki za r. 1885, kupon lipcowy r. b. przyniesie zatem zaledwie 1 zł 75 ct. Być może, iż Rada zawiadowcza wynajdzie sposób, dzięki któremu nie trzeba będzie przedsięwziąć tej bolesnej operacji jednym zamachem, w każdym jednak razie widoki akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika są nader smutne, jeśli się zważy, iż dochód z akcyj spadł w przeciągu jednego roku z 13 zł. na 8 zł. 50 ct. i że oczekiwać należy jeszcze dalszej obniżki."

Niebezpieczeństwo powodzi. Z Krakowa nam donoszą, że takie masy śniegu leżą w górach, iż jeżeli po teraźniejszych mrozach (dziś mieliśmy we Lwowie o 7-mej rano 10° R. przy ogromnie silnym wietrze), nastąpi nagle odwilż, to można być pewnym, iż Wisła wyleje. Zapytujemy tedy władze, czy się przygotowują już na tę ewentualność, czy gromadzą środki ratunkowe i zapasy żywności? Czy też dopiero po szkodzie pokażą się mądremi?

Z Podhajec nam piszą: Przed rokiem wyjechał stąd pewien kupiec do Rosji; gdy niedawno wrócił stamtąd, wydano wyrok zaaresztowania go za gwałt publiczny i za lekkomyślną krydę. Jednakże dnia 8 b. m. po przeprowadzonej rozprawie w sądzie obw. został uwolniony, Otóż teraz, człowiek ten jeździ po całej Podhajczyźnie, duby smalone opowiada chłopom o rozkoszach życia pod berłem cara rosyjskiego, i spisuje nazwiska tych, którzy w rozmowie z nim zdradzają przywiązanie do Unji, a osobno tych, którzy okazują skłonność ku schyzmie.

Z Podkamienia koło Brodów nam piszą: W gminie naszej odbyły się po raz drugi wybory do Rady, i zwyciężyło to stronnictwo, które pragnie położenia kresu nadużyciom. Oczywiście stronnictwo przeciwne założyło protest, wniosło zarzuty i wysłało nawet deputację do Lwowa do Namiestnictwa z prośbą, aby wybory były obalone.

Temu ostatniemu stronnictwu idzie głównie o to, aby niedopuścić do Rady gminnej hr. Cetnera i naczelnika tutejszego urzędu pocztowego. Przeciw tym dwom panom panuje w obozie przeciwnym szczególna animozja, głównie zapewne dla tego, że ich energja, prawość, sumienne spełnianie obowiązków publicznych, napełnia strachem tych, którzy pozwalali sobie nadużyć przy poborze wojskowym

w zeszłym roku (o co teraz toczy się sprawa w sądzie), którzy prowadzili lichwę na wielką skalę (rzecz także wytoczona już przed sąd złoczowski), którzy rozpajali lud po szynkach, słowem, którzy byli plagą naszej gminy, tak, jak są plagą całego kraju.

Nie wiemy, co postanowi Namiestnictwo, ale nie wątpimy, że przed powzięciem decyzji, zasięgnie opinji starostwa brodzkiego o moralności tych ludzi, którzy deputację składali.

Agrarne zbrodnie są ciągle na porządku dziennym w ziemiach podległych berłu rosyjskiemu. Agitacja rosyjskich „djejatielej", podszczuwająca włościan przeciwko szlachcie, zaczyna przynosić owoce. Oto np., o jakim smutnym fakcie donoszą nam z gubernji grodzieńskiej:

„Od kilku już lat" czytamy w liście „włościanie ze wsi Szmurły czynili zamachy na las należący do p. Aleksandra Śliwowskiego, dziedzica sąsiedniej Brzeźnicy i do włościan brzeźnickich. Przed trzema laty Szmurłowcy w liczbie stu wpadli do lasu i poczęli go rąbać. Brzeźniczanie, broniący dobra swego, zostali mocno pobici. Ztąd powstał proces kryminalny przeciw napastnikom i przywłaszczycielom i ciągnął się półtora roku, aż nareszcie skończył się umorzeniem z powodu manifestu.

„Wkrótce potem (na początku roku zeszłego) znów kilkaset Szmurłowców, uzbrojonych w siekiery i kije, wtargnęło do lasu i poczęło go wyrębywać. Właściciel Brzeźnicy p. Aleksander Śliwowski posłał starostę miejscowego ze świadkami, żeby spisali akt o najściu. Napastnicy zobaczywszy starostę, rzucili się nań i zbili go tak mocno, że ledwie żywy przywieziony został do domu i dopiero po dwumiesięcznej kuracji przyszedł do siebie. Znowu właściciel Brzeźnicy wniósł do sądu skargę, ale dotychczas niewiadomo, jak się sprawa ta skończy.

„Atoli wszystkie te napady były jeszcze drobnostką w porównaniu z tem, co się zdarzyło w zeszłym miesiącu. Pięćset mieszkańców wsi Szmurły, mężczyźni i kobiety, rzucili się na las, i przez trzy dni wyrąbali dwadzieścia kilka dziesiatyn drzewa budowlowego. Dziedzica nie było podówczas w domu, więc gromadka Brzeźniczan, wziąwszy kilku świadków, udała się sama na miejsce niszczenia lasu. — Szmurłowcy, uzbrojeni w siekiery i pałki, wpadli na Brzeźniczan i zbili ich okrutnie. Jeden ze świadków, niejaki Pejka, mieszczanin z Briańska, na miejscu zabity został; drugi, Jan Turowski, zmarł nazajutrz w skutek ran odniesionych; kilku pozostało bez nadziei utrzymania ich przy życiu, reszta Brzeźniczan, pokryta guzami i siniakami, ratowała się ucieczką.

„Tylko przytomności woźnicy zawdzięcza swe ocalenie żona dziedzica. Nie wiedząc, co się dzieje, jechała właśnie w pobliżu lasu. Wtem w dali ujrzeli bandę Szmurłowców. Woźnica czemprędzej zawrócił konie i w ten sposób uchronił panią swą od nieszczęścia.

„Wszyscy czekamy z niecierpliwością tego, co rząd zrobi; ale jak dotąd ciekawość nasza zaspokojoną nie została."

Oryginalne rozporządzenie wydał najświętszy synod prawosławny petersburski. Opiewa ono tak:

„Zważywszy, że zwyczaj obstawiania w kościołach trumien zmarłych kwiatami, składania wieńców z emblematami i dedykacjami, a następnie towarzyszenia z temi wieńcami i znakami pogrzebom na cmentarz, obcym jest ustawom kościoła prawosławnego, obraża porządek kościelny i gorszy uczucie religijne i moralność narodu; że wtargnięcie cywilnej czci zmarłych do porządku pogrzebowego, ściśle określonego przez przepisy kościelne, poczytane być musi za samowolę; że częstokroć masa wysokich roślin w niewielkich cerkwiach zasłania ikonostas i kapłanów; że zwyczaj ten odwraca uwagę śmiertelników od strasznego majestatu śmierci i wieczności ku marności życia doczesnego, a zamiast wzruszenia, modlitwy, pociechy i nauki, pobudza często próżność i popycha ubogich do współzawodnictwa z bogatymi; że dla rosyjskiego prawosławnego narodu dziwne przedstawiają widowisko idący z wieńcami w procesji pogrzebowej, często tłumem, bez porządku, czciciele ziemskiej działalności zmarłego, poza którymi nie widać duchownych, a pochód przybiera charakter świeckiej demonstracji, co wywołuje zgorszenie w narodzie, - synod postanowił zakazać noszenia wieńców z napisami lub bez takowych oraz wszelkich innych znaków i emblematów, niemających kościelnego lub państwowego oficjalnego znaczenia, tak przy przenoszeniu ciała do cerkwi, jakoteż przy procesjach na cmentarz.

„Decyzja powyższa została dnia 15. lutego rb. najwyżej zatwierdzoną."

W Bejrucie zmarł w roku zeszłym jenerał-gubernator Syrji, Hamdi basza, który się urodził w polskiem miasteczku Brzeziny z rodziców wyznania mojżeszowego, a właściwe jego nazwisko było Ferdynand Freund.

Nie mając żadnej nauki, bo nie umiał czytać ani pisać, w roku 1845. wyjechał w świat szeroki, szukając chleba. Peszt był pierwszem polem jego karjery. Tutaj przyjął służbę u bogatego izraelity, który, widząc w nim zdolności umysłowe, oddał go do szkoły. Freund poczuł niezadługo pociąg do służby wojskowej, a idąc za tym instynktem, wstąpił do wojsk powstańczych. Opiekun dał mu 200 zł. zapomogi. W szeregach odwagą i bystrością umysłu zwrócił na siebie uwagę Koszuta, który go przybrał do swego boku.

Po uciszeniu surmy wojennej na Węgrzech Freund emigrował do Turcji, gdzie w armji dosłużył się kapitaństwa, a później drogą wolnych awansów pozyskał stanowisko baszy. Podczas ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej sprawował przez krótki czas obowiązki wezyra, poczem konferowano mu godność jenerał-gubernatora Syrji. Na tem stanowisku zmarł na katar żołądka, przypominając tem najmodniejszą chorobę swojego kraju.

Opinja publiczna przyznawała mu, że na wysokim swym urzędzie był człowiekiem prawym i łagodnym. Rząd sułtański uczcił go wspaniałym pogrzebem, na który cała ludność Bejrutu wyległa, a nadto liczne deputacje z Syrji wzięły w nim udział. Mieszkańcy zarządzanego przezeń kraju wystawili mu pomnik. — Dwie rodzone siostry Freunda mieszkają dotąd w Brzezinach i do ostatnich chwil były z bratem w stosunkach, jak niemniej reszta po całym kraju rozproszonej rodziny. *Budap. Tagbl.*

Próba. W dniu wczorajszym - pisze *Kurjer Warszawski* z 8. bm. — na placu przy ulicy Hortensja robiono próbę gaszenia ognia za pomocą granatów Hardena. Próba ta zgromadziła wielu ciekawych, którzy płacili za wejście na rzecz organizującej się kasy straży ogniowej.

Na środku placu ułożono stos wiorów i drzewa obficie zlany naftą. Po zapaleniu stosu buchnął płomień wysoki, który za pomocą wrzucenia trzech granatów przez pana F. Huzarskiego został natychmiast ugaszony.

Tak zwane granaty, wynalezione przez Hardena, posiadają formę niewielkich butelek, które ciśnione w płomień pękają, a płyn w nich zawarty rozlewa się i gasi pożar. — Działanie tych granatów jest wyborne, ale tylko do gaszenia pożaru w zawiązku, szczególniej zaś wewnątrz budynków. Pod tym względem praktyczność wynalazku została wypróbowaną już za granicą, przedewszystkiem zaś w Anglji i Ameryce.

Wczorajsza próba, dwukrotnie dokonywana, w zupełności to sprawdziła i granaty Hardena — w sklepach, składach towarów, fabrykach, jakoteż w budynkach gospodarskich po wsiach, gdzie można ogień stłumić w zarodzie — mogą znaleźć odpowiednie zastosowanie.

„Russkaja Starina" opowiada następujący szczegół życia o carze Mikołaju, charakteryzujący przytem Rosjan.

W częstych swoich podróżach po szosie z Petersburga co granicy pruskiej car Mikołaj przypatrzył się dobrze twarzom poczthalterów i wiozących go pocztyljonów. Z tych ostatnich wielu znał z imienia, a z jednym z nich, Polakiem, noszącym miano Jan, lubiał rozmawiać i dopytywać się o jego życie, stan majątkowy i rodzinny. Stary Jan w odpowiedziach swoich wcale się nie ceremonjował, prawił co mu ślina do ust przyniosła, co prawdopodobnie spowodowało taką sympatję cara ku niemu. Otóż razu pewnego, gdy car według swego zwyczaju począł żartobliwie z Janem rozmawiać, ten odzywał się mało, widocznie zmartwiony. Car to zauważył. Przybywszy na stację i wyszedłszy z powozu, zapytał się Jana, czy go czasem jakie nieszczęście nie spotkało? Jan zdjął czapkę i wahał się z odpowiedzią.

— No nie bój się, mów! — rozkazywał po rosyjsku car.

— Najjaśniejszy Pan zrobił się skąpy! — odrzekł po polsku starzec, i zaraz dodał, że dawniej dostawał na tryngield czerwony zł., teraz zaś zaledwie rubla dostaje.

— A to dlaczego? — zwrócił się car do hrabiego Orłowa i rozkazał zaraz całą sprawę zbadać.

Pokazało się, że kamerdyner starszy cara, używający zupełnego jego zaufania, mając pieniądze przeznaczone na piwo dla pocztyljonów, chował ich połowę do swej kieszeni. Orłow doniósł o tem carowi będącemu w pokoju na poczthalterji.

Car wpadł w gniew i gdy kamerdyner padł mu do nóg, odepchnął go nogą i kazał natychmiast wsadzić na kibitkę z żandarmem i odesłać na Sybir na osiedlenie.

Śmierć podczas operacji. W dniu onegdajszym pisze *Słowo warszawskie* w szpitalu św. Ducha, wydarzył się smutny a rzadki wypadek. O godzinie 9. i pół, przystąpiono do operacji Bartłomieja Czapka, 50 lat liczącego, który w dniu 18. stycznia b. r. przybył z siedleckiego na kurację, dotknięty chorobą raka na wardze dolnej. Gdy zastosowano chloroform do uśpienia chorego, spostrzeżono oznaki uduszenia, czem przerażony operator i asystenci jego, czemprędzej przedsięwzięli środki w celu przywrócenia pacjenta do życia. Usiłowania lekarzy atoli okazały się daremne; chory nie obudził się więcej. Notując sam fakt, dodać musimy, iż wypadki podobne zdarzają się nadzwyczaj rzadko i przypisać je należy wyjątkowemu organizmowi chorych, wobec którego wiedza lekarska jest bezsilną.

Zwycięztwo nasze. Na konkursie ogłoszonym w styczniu b. r. przez akademję malarską w Monachjum na szkic, mający przedstawiać „Ucieczkę rodziny św. do Egiptu" otrzymał pierwszą nagrodę na dwustu konkurentów Stanisław Radziejowski, uczeń krakowskiej szkoły sztuk pięknych, który ją zaledwie przed trzema kwartałami opuścił. Krytyka chwali w pomyśle i wykonaniu młodego artysty szczęśliwe zespolenie uczuciowej strony idealnego przedmiotu z tym nieodzownym dzisiaj realistycznym pierwiastkiem, który się stał charakterystyczną cechą wszelkich płodów nowoczesnego pędzla.

Uniwersytet w Kijowie, według sprawozdania urzędowego, liczył do dnia 1. stycznia r. b. 1.832 studentów. Z nich 878 znajdowało się na wydziale lekarskim, 480 na prawnym, 291 na przyrodniczym, 201 na matematycznym, wreszcie 182 na historyczno-filologicznym. Profesorów było 56. Uniwersytet posiada 129 stypendystów, oprócz funduszów przeznaczonych na zapomogi jednorazowe. Wakujących katedr jest dotąd 11.

Sprawozdanie Pasteura. Dnia 1. b. m. Pasteur złożył w paryskiej akademji umiejętności szczegółowe sprawozdanie z swej działalności na polu szczepienia jadu wścieklizny.

Trudno uwierzyć — rzekł Pasteur — jak wielu ludzi pada ofiarą wodowstrętu. Od 1. listopada do 15. grudnia r. z., zgłosiło się 110 osób pokąsanych przez wściekłe psy, do lecznicy w Ecole Normale.

Prelegent objaśnił, w jaki sposób każdy z tych pacjentów uległ cierpieniu. Tak np. jeden chłopiec 8-letni pokąsany został na twarzy. Chłopiec ten, mimo ciężkiego pokaleczenia, po zastosowaniu metody szczepienia, zupełnie wyzdrowiał. Ze wszystkich pacjentów tym sposobem leczonych, tylko jedna kuracja nie osiągnęła skutku. Była to dziewczynka pokąsana 9. listopada r. z., która zgłosiła się dopiero po upływie 37 dni. Rana miała 12 centymetrów długości. Prelegent widział zaraz, że kuracja jest już niemożliwa. Ludzkość sama nie pozwala mu jednak zostawić ją losowi i odbierać resztki nadziei.

Z doświadczeń tedy dotąd odbytych, Pasteur wyprowadza wniosek, że metoda jego okazała się skuteczną.

Prelegent zbadał statystykę wypadków śmierci wskutek pokąsania przez wściekłe psy. Na sto osób, które były leczone, 33 po pewnym czasie umierały na wodowstręt.

Z leczonych przez prelegenta, wszystkie zostały wykurowane, z wyjątkiem wyżej wspomnianej dziewczynki.

Wyleczanie tedy wodowstrętu — rzekł Pasteur — jest rzeczą uzasadnioną i ukazuje się pożądanem założenie zakładu szczepienia wścieklizny.

Prelegent wspomniał następnie, że z początku sądził, iż takie osoby może przyjmować do kuracji, które przed kilku dniami uległy ukąszeniu. Okazało się jednak, że nawet tacy wyleczeni być mogą, którzy uległi nieszczęściu przed czterema miesiącami, a nawet przed kilku laty. Czworo dzieci przybyłych z Nowego Yorku, po 21 dniach dopiero były szczepione — i znajdują się na drodze zupełnego wyzdrowienia.

Obecnie prelegent ma w kuracji pacjentów z Rosji, Anglji, Belgji, Włoch, Hiszpanji, Ameryki. Zakład szczepienia wścieklizny, powinien być międzynarodowy. W tym celu prelegent ze wszystkich stron otrzymał zasiłki pieniężne, a wysokie osobistości z Austrji, Anglji i Rosji, przyrzekły mu swą pomoc przy budowie zakładu.

Hypnotyzm. W szpitalu centralnym dla chorych umysłowych w Kazaniu leży już piąty miesiąc pewien chory w głębokim śnie. *St. Pet. Herold* dodaje, iż tylko puls i oddech dowodzą w nim życia.

Proces o nos. Radca Lubczyanow w Moskwie zapozwał fabrykanta nosów Kirchnera o zwrot 25 rs. i dostarczenie odpowiedniego wyrobu ze swojego zakładu. Pozwany tłumaczył się, że proponował powodowi nabycie nosa za 75 rs., gdy zaś ten zgodzić się na to nie chciał, zarekomendował mu towar tańszy, lecz mniej zalet posiadający. Sąd skargę, jako bezzasadną, oddalił.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Licytacje egzekucyjne:

w sądzie przemyskim 18 marca 16 kwietnia i 17 maja realności l. 330 w Przemyślu na Zasaniu, c. w. 10.700 zł. — 9 kwietnia i 10 maja dóbr Żernica, c. w. 35.460 zł., w jednym terminie 8 kwietnia dóbr Grąziowa średnia, c. w. 31.667 zł.

w sądzie w Podgórzu na jednym terminie 2 kwietnia realność 150 i 151, c. w. 22.701 zł.

w sądzie tarnopolskim w jednym tylko terminie 15 kwietnia dóbr Hinkowce i Chartanowce, c. w. 121.423 zł. — 13 kwietnia i 13 maja realności 250 w Tarnopolu c. w. 17.000 zł. — 7 kwietnia i 5 maja realności 234 235 w Tarnopolu, c. w. 6555 zł.

w sądzie sanockim w jednym terminie 31 marca b. r. realności 33 w Sanoku, c. w. 10.000 zł.

w sądzie stanisławowskim 8 kwietnia relicytacja realności 84 w Stanisławowie, c. w. 5597 zł. — 15 kwietnia w jednym terminie realność 149 m. w Stanisławowie, c. w. 4379 zł.

w sądzie jaworowskim w jednym terminie 22 marca real. 318 w Jaworowie, c. w. 7408 zł.

w sądzie krakowskim 12 kwietnia i 17 maja realności 354 w Krakowie, c. w. 15.147 zł.

w sądzie lwowskim 29 kwietnia i 11 czerwca dóbr Brusnostare c. w. 49.758 zł. 1 kwietnia i 6 maja realności i gruntu 399³/₄ we Lwowie, c. w. 5378 zł. — 1 kwietnia, 6 maja i 10 czerwca dóbr Turynka c. w. 134.511 zł. 5 kwietnia, 10 maja i 10 czerwca realności 869 ²/₄ we Lwowie. c. w. 15.000 zł. — 15 kwietnia, 20 maja i 17 czerwca realności 571¹/₄ we Lwowie, c. w. 3000 zł.

w sądzie samborskim w jednym terminie 14 kwietnia real. 21.20, c. w. 10.820 zł.

Poszukuje:

sąd obwodowy w Tarnowie Karolinę hr. Potocką, kur. dr. Malawski.

sąd krakowski Stanisława Daczyńskiego, kur. dr. Koy. — Adama Pollera.

sąd kołomyjski Michalinę Straszewską, kur. dr. Trachtenberg.

sąd w Mikołajowie Filipa Gąsiorowskiego, kur. not. Blonarowicz.

sąd w Samborze Franciszka Słońskiego, kur. dr. Fiternik.

sąd tarnopolski Józefa Salamońskiego, kur. dr. Łuczakowski.

sąd lwowski Jana Krzyżanowskiego, kur. dr. Bieliński.

Część ekonomiczna.

Z targu zbożowego. Sprawozdawca handlowy *Gazety lwowskiej* pisze w ostatnim swym tygodniowym raporcie między innemi co następuje:

„Dowóz zboża do Królewca jest tak ograniczony, iż do tego miasta w przeszłym tygodniu — czego od bardzo dawna nie pamiętają — były dwa dni, w których ani jeden wagon zboża nie nadszedł. Jeżeli zaś znowu uwagę naszą zwrócimy na południe, to spotykamy w Odessie coraz więcej wzrastający brak gotowej pszenicy na składach tamtejszych tak dalece, że jeżeli dowozy wiosenne nie dopiszą, brak ten da się odczuć dotkliwie. Że dowóz ten wielkim nie będzie, nabieramy przekonania stąd, iż większe młyny tak zwane krupczatki, których jest znaczna liczba w południowej Rosji, dzisiaj już wedle prywatnie otrzymanych przez piszącego niniejsze sprawozdanie wiadomości, odczuwają znaczny brak gotowego ziarna, które z wielką tylko trudnością otrzymują.

Wywóz pszenicy węgierskiej do Włoch przybiera takie rozmiary, że w Pizie tworzy się stowarzyszenie, mające na celu urządzenie na wielką skalę młynów na sposób węgierski, ażeby mąkę z nich przesyłać do Szwajcarji. Pozwalamy sobie na tę okoliczność zwrócić uwagę naszych młynów, ażeby pospieszyły zawrzeć z Szwajcarją bezpośrednie stosunki i zyskały sobie nowe miejsce zbytu, pamiętając na to, że kupujący przyzwyczajają się do swoich dostawców, od których jedynie wtenczas odstępują, jeżeli jakieś nadzwyczajne okoliczności do tego ich zmuszają. Że młynarstwo nasze wszelką konkurencję wytrzymać może, za dowód niech służy, że mąka z pierwszego galicyjskiego młyna walcowego w Strusowie na Podolu, znajdowała w Tryeście chętnych odbiorców.“

Wiedeń 9. marca. Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego spędzono ogółem 2735 wołów; pomiędzy temi galicyjskich i bukowińskich 771, węgierskich 943, niemieckich 1021. Ogólny spęd był o 272 wołów mniejszy niż zeszłego tygodnia. Z Galicji i Bukowiny spędzono w porównaniu z zeszłym tygodniem o 56 wołów więcej. — Przebieg targu był ociężały. Ceny towaru przeciętnie utrzymały się przeszłotygodniowe.

Płacono za woły opasowe galicyjskie po 47 do 51 zł., najprzedniejsze po 52 do 54 zł.; węgierskie po 48 do 54 zł., najprzedniejsze po 55 do 58 zł.; niemieckie po 47 do 55 zł., najprzedniejsze po 56 do 60 zł.; bydło chude po 43 do 45 zł. za 100 kilogramów wagi martwej.

Wiedeń 8. marca.

(Z) Wielu tutejszych spekulantów otrzymało dziś króciutką depeszę z Berlina, zawierającą tylko jeden wyraz: *Krankheit.* Rozumiano, co to znaczy i odrazu postanowiono uzbroić się na ten wypadek, którego nietylko giełda, ale cały świat oczekuje już od lat wielu. I jeżeli wierzyć można prywatnym doniesieniom, to zdaje się, że oczekiwanie nie będzie tym razem płonne. Cesarz Wilhelm jest podobno na serjo chory i to chory tak niebezpiecznie, że już sztuka lekarska, pomimo całej swej teraźniejszej potęgi, sprostać naturze nie zdoła.

Że w oczekiwaniu tego wypadku panowało usposobienie mdłe; że kursa szły w dół i każdy chciał się wyzwolić z zobowiązań, to rzecz jasna. A jeżeli bardzo nie spadły, to tylko temu zawdzięczać należy, iż kontrmina musiała także myśleć o pokryciu. Z przebiegu dzisiejszego targu zapisać jeszcze to warto, iż pewien spekulant sprzedawał masami Laenderbanki, co wytłómaczono pogłoską, iż bank nie da w tym roku superdywidendy. O ile jest to prawdą, nie mogłem się dowiedzieć. Ten sam spekulant rzucił na targ 1000 anglobanków, więc widocznie miał zamiar wyzwolić się z zaangażowań. Ludwiki poszły na 208, bo podobno nie będą robili odciągań w kuponie licowym za r. 1885.

Telegramy „Przeglądu“

Wiedeń 10 marca. Zapadło już postanowienie, że w sierpniu i wrześniu odbędą się wielkie manewra korpusów 12 i 18. Inne korpusa odbywać będą tylko manewra częściowe dywizyj i brygad. Od pierwotnego zamiaru odbycia ogólnej próby mobilizacyjnej odstąpiono ze względu na znaczne koszta.

Wiedeń 10 marca. Hr. Khevenhüller odjeżdża dziś do Belgradu.

Berlin 10 marca. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* donosi, że stan zdrowia ks. Bismarka znowu się pogorszył. Reumatyczne bole znacznie się wzmogły.

Paryż 10 marca. Wedle stwierdzonego urzędownie doniesienia z Saigonu, zabili powstańcy w okolicy Tarané jednego kapitana i dziesięciu żołnierzy, poczem się posunęli aż do Guinhone.

Paryż 10 marca. Sprawa Decazeville może się stać groźną dla Rzeczypospolitej. Projekt wywłaszczenia kopalń, utworzenia innego towarzystwa w kooperacji z robotnikami, na rachunek lub z ramienia państwa popierany jest przez skrajne żywioły lewicy i prawicy, które zarówno robotników, jak i administracje kopalni do zaciętości podżegają. Socjalne i polityczne skutki tej sprawy mogą być nader doniosłe. — Rząd jest w wielkim kłopocie.

Rzym 10 marca. Wewnątrz Etny słychać od kilku dni ciągły łoskot, dym i płomienie wydobywają się z krateru, lawa podnosi się prawie do powierzchni krateru, w okolicy częste trzęsienia ziemi.

Ateny 10 marca. W sferach parlamentarnych ponownie kolportowaną jest wiadomość, że Anglja popiera, a Trikupis działa w tym kierunku, żeby pod przewodnictwem Turcji przyszło do zawarcia silnego związku bałkańskiego. Turcja byłaby skłonną utworzyć osobną prowincję z części Macedonji graniczących z Grecją. Tendencja związku miałaby być zwróconą zarówno przeciw Rosji, jak i przeciw Austrji, o ileby Austrja żywiła jakie plany co do Saloniki.

Wenecja 10. marca. Donoszą, że wczoraj na parowcu Lloyda zdarzył się wypadek cholery.

Madryt 10. marca. Kortezy rozwiązano. Zwołane one znowu będą dnia 10. maja.

Konstynopol 10. marca. Cyrkularz Porty z dnia 6. bm. zaznacza, iż bezpośrednie rokowania z Grecją są niemożebne i oświadcza, że Turcja obstaje przytem, aby nie czynić żadnych ustępstw dla Grecji. Cyrkularz stwierdza wreszcie wyjaśnienia dane poprzednio w tej sprawie przez Portę.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. Marca 1886.

Hotel Żorża: E. Münster z Gorajec, Straszewska z Rzeszowa.

Hotel Francuski: W. hr. Dzieduszycki z Jezupola, W. Mogilnicki ze Stryja, J. Kellermann z Zuklina, S. Prokopowicz ze Szumlan wielkich, W. Keplicz z Kapuścimiec, E. Berkowicz z Krakowa, A. Kohn z Wiednia.

Hotel Warszawski: A. Hartmann z Czech, J. Nagy z Szegedynu.

Hotel Langa: R. Wybranowski z Ujszkowic, M. Minkusiewicz z Rożniatowa, F. Holzinger z Wiednia, S. Löwin ze Stawisk, S. Resch z Podwołoczysk.

Hotel Angielski: A. Gniewosz z Beska, A. Ujejski z Denysowa, A. Kosiński, L. Goldhammer i M. Rechner z Borysławia; K. Bastgen z Romanowa, T. Rzepka i J. Frisch z Kołomyi.

Hotel Kuhna: Ks E. Hryniewski z Niemirowa, ks. J. Krynicki z Dąbrowicy, ks. W. Ulaniecki z Glinnik, ks. E. Pietrusiewicz z Buska, M. Wanio z Kamionki.

Z targów zbożowych.

10 Marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 80—8 65	7.50—8.30	7.——8.3	7.85—8.65
Żyto	5.35—6.2	5.25—6.—	5.— —5 75	5.50—6.85
Jęczmień	5.50—7 25	5.——6.-	5 ——6.—	5 85 - 7.—
Owies	6.50—7.50	5 75—6.—	5.40—6.2	6.—— .—
Groch	6.— 10 50	.——9 50	.75 10.—	6 — 9.50
Wyka	7.——7 50	.—— .-	.—— .-	.—— .
Rzepak	8— 9.9	8.— 9 75	.— —.—	8.— 10.10
Lnianka	8.— 9.25	8 — 9.15	.— .—	.—— .—
Konic. czer.	42—53	42.—50.—	40.—64.—	40 — 52
Konic. biała.	40—65.	40.—59.—	—.——.	40.—62.—
Konic. szwed.	40—75—		———	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. 10 nominalnie.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. Marca 1886.

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	297.90	Pożyc. kraj. 4¹/₂%	
Kolej Kar. Lud.	211.10	z r. 1883.	92.—
Unionsbank	73 80	Napoleondor	9 99—
Rosyjs. banknot	1·26¹/₂	Węg. obl.p. zł.	—.—
Banku kraj. 4¹/₂%	93.50		

Usposobienie: spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej, 10. Marca 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	203	75	207	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	235	—	238	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	283	—	287	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	101	25	102	25
„ „ „ 4 „	92	75	94	—
„ „ „ 5 „ okres.	101	25	102	25
„ „ „ 4 „ „	91	30	92	50
Banku krajowego 4¹/₂% w. a.	93	25	94	25
„ hyp. galic. 6 „ „	102	70	103	70
„ „ „ 5 „ „	98	55	99	55
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	100	75	101	75

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „	—	—	51	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	50	105	50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	98	25	99	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4¹/₂% „	92	25	93	25

5. Losy.

Losy miasta Krakowa . .	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa . .	24	50	26	50

6. Monety.

Dukat holenderski . . .	5·83	5·93
Dukat cesarski . . .	5·87	5 97
Półimperjał rosyjski . .	10·30	10·40
Rubel rosyjski srebrny . .	1·54	1·64
„ „ papierowy .	1 24—	1·26—
100 marek niemieckich	61.20	62.05

Nieustająca Wystawa Krakowskiego zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10. we Lwowie, otwartą jest codzienie z wyjątkiem poniedziałków) od 11 godziny rano do 4 godziny po południu. Wstęp od osoby w Niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od I listopada b. r.

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.00	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	[illegible]	—.—
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wykaz dzieł sztuki

rozlosowanych w dniu 28 Lutego 1886 r., pomiędzy Członków krakowskiego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych za rok 1885, ułożony w porządku arytmetycznym.

Nr. Akcji	Nazwisko wygrywającego	Tytuł wygranego dzieła	Autor	złr.
19	Dr Zarewicz Aleks.	„Przezorność“	Abramowicz Bron.	50
21	Zieleniewski Leon	„Ifigenia“	miedzioryt	6
47	Hakowski Józef	„Album wejmarskie“	13 rycin	12
56	Wojcicki Hipolit	„Popiersie Szujskiego“ bronz	Hakowski J.	38
88	Dr. Cyfrowicz Leon	„Nagonka“	Sokołowski Zygm.	300
3.9	Held Juljusz	„Trójka“	Łoś Włodzim.	280
531	Lewarda Antonina	„Sukiennice“ akw.	Fabiański Erazm	40
546	Jackowska Marja	„Z nad Wisły“	Kurella Ludw.	500
693	Pahl Teodor	„Wieczór“ akw.	Pociecha Michał	50
1011	Polaszek Antoni	„Wiejskie zacisze“	Benedyktowicz L.	3[illegible]
1028	Meisner Henryk	„Dzwonnica w Mogile“	Fabiański Erazm	30
1032	Rożbrowie	„Wschód księżyca“	fotograwura	12
1161	Trzcińska Jadwiga	„Z okolic Krakowa“	Niemczykiewicz K.	40
1229	Dubiński Marjan	„Sobótki“	Herncisz	500
1261	Przewłocki Francisz.	„Przed ślubem“	Loefler Leopold	700
1615	Rakus Roman	„Kompaniony Kmicica“ akw.	Kossak Jul.	300
16 6	Adamski Stanisław	„Popiersie Szujskiego“ bronz	Hakowski J.	38
2136	Ebert Fryderyk	„Postrzyżyny“	heljograwura	5
2139	Dłużyński Jan	„Głowa niewiasty“ stud.	Sokołowski Zyg.	5[illegible]
2179	Piekorski Władysław	„Dziewczynka“ stud.	Alchimowicz Kaz.	70
2182	Sobański Stanisław	„Mieszczanka XVI w.“	Abramowicz Bron	40
2258	Snarski Feliks	„U źródła“	Mroczkowski Alex.	200
2283	Lippa Antoni	„Z nad stawu“	Grabiński Henr.	50
2299	Szczepkowski Andrzej	„Medaljon W. Pola“ terrakota	Kozakiewicz Piotr.	25
2302	Ostrowski Aleksander	„Album wejmarskie“	(13 rycin)	17
234	Podczaski Stanisław	„Modrzew“	heljograwura	6
2358	Rittermann Salmon	„Patrycjuszka“	Piątkowski Henr.	100
2493	Hr. Husarzewska Hel.	„Z życia w Praterze“	heljograwura	5
2434	Chojecka	„Medaljon Kraszewskiego“ bronz	Holtz Karol	100
2474	Dr. Baraniecki Adrjan	„W kłopocie“	Pochwalski Kaz.	17[illegible]
2560	Stępnowska Wanda	„U studni“	Bujakiewicz Fr.	100
2576	Sowiński Wilhelm	„Dąb“	heljograwura	6
2585	Dimmel	„Chłopiec wenecki“ terrakota	Petrides Józef	15
2587	Statkowski Walerjan	„Z nad Wisły“ akw.	Pociecha Michał	80
2640	Łukomski Józef	„Popiersie Szujskiego“ bronz	Hakowski J.	38
2678	Wilczewski	„Madonna“	miedzioryt	18
2806	Dr. Wein Jan	„Wdówka“ terrakota	Langman Zyg.	40
2860	Frendzel Adolf	„Z okolic Lwowa“	Grabiński Henr.	75
2919	Pinkowski Jan	„Album Tow. węgr.“	3 ryciny	10
2947	Szymczakowski Wacł.	„Katedra na Wawelu“ akw.	Fabiański Erazm	100
3010	Mąsiorski Franciszek	„Pożegnanie Chrystusa z apostołami“ akw.	Szynalewski Fel.	300
3028	Dr. Pareński Stanisław	„Przy studni“	Łoś Włodzimierz	180
3065	Ludwig A.	„Terminatorzy grający“	sztych	6
3083	Morzkowska Marja	„Album wejmarskie“	13 rycin	17
3187	Rulikowski Gustaw	„Głowa starca“ stud.	Zuber Jul.	50
3310	Muśnicki Władysław	„Za rogatką“ akw.	Pociecha Michał	60
3375	Wachowicz Baltazar	„Saska kępa“	Malecki Wład.	200
3462	Kopetschny Francisz.	„Zaloty“	Mańkowski Karol	200
3556	Radoszewski Hipolit	„Buk“	heljograwura	6
3619	Hr Badeniowa Cecylja	„W drodze do katakomb“	Kochanowski Rom	400
3661	Maczek Witold	„Popiersie Szujskiego bronz	Hakowski J.	38
3734	Dr Borysiekiewicz M.	„Brighton w Anglji“	chromolitografja	8
3839	X. Łukowski	„Plymouth w Anglji“	chromolitografja	8
3949	Szymanowska Józefa	„Róże“	heljograwura	5
4215	Dr. Stec Jan	„Głowa mężczyzny“ stud.	Axentowicz Teodor	50
4276	Chrucki Apolinary	„Kwiaty“	Bix Emilja	40
4328	N. N.	„Jezioro Chiemskie“	miedzioryt	6
4404	Grodzicki	„Portret Sienkiewicza“ płaskorzeźba z drzewa	Tombiński Jan	100
4569	Ruciński Karol	„Hucul“ olej.	Daczyński Stan.	40
4599	K. Rybarski Jan	„Cześć poświęceniu“	Kossak Woj.	400
4717	Szczaniecki Konstanty	„Przed więzieniem“	Rossowski Wład.	400
4754	Lewiński Jan	„Cmentarz“	Grabiński Hen.	100
4900	Płotnicki Bolesław	„Grobowiec Szejka Abade“	chromolitograf	5
4905	X. Jawniś K.	„Uroczystość Wener.“	miedzioryt	20
4926	Jachimowski Marjan	„Młodzieniec w stroju XVIII w	Sozański Mich.	35
4931	N. N.	„Baszty krakowskie“ akw.	Fabiański Erazm	50
4963	Myszlon Antoni	„Popiersie Szujskiego“ bronz	Hakowski J.	38
5046	Dr. Bielczyk Karol	„Popiersie Szujskiego“ bronz	Hakowski J.	38
5093	Własiewicz Karol	„Babunia“	Machniewicz Fr.	300
5096	Dr. Cessnak Feliks	„Szczątki Uryczu“	Grabiński Henr.	100
5118	Schreiber Józef	„Porwanie Oreithyi“	miedzioryt	6
5120	Kotecki Wojciech	„Katedra na Wawelu“	Bryniarski St	150
5131	Berson Marcelli	„Zakochany pocztyljon“	fotodruk	5
5162	Hr. Zamoyski Jan	„N. P. M. z dzieciątkiem“ rzeźba wypukła z marmuru kararyjskiego	Rygier Teodor	900
5217	X. Sobecki Juljan	„Gdańszczanka“	Abramowicz Bron.	50
5268	Warda Hugo	„Marja Ludwika Tassis“	miedzioryt	18
5300	Jaworski Antoni	„Brzegi Nilu“	Ajdukiewicz Tad.	300
5390	Kazarow Artiom	„Chłop i faktor“	miedzioryt	6
5413	Milski Ludwik	„Małe nieporozumienie“	Bieszczad Seweryn	300
5415	Dr. Harajewicz Jan	„Morskie oko“	Eljasz Walery	100
5546	Sopotnicki Juljan	„Judyta“ studjum	Kruszyński Jan	100

Nr. Akcji	Nazwisko wygrywającego	Tytuł wygranego dzieła	Autor	złr.
5574	Pieniążek Czesław	„Na Skwerze“	Szymanowski Wacł.	200
5584	Dr. Kraszewski	„Z nad Prutu“	Daczyński Stan.	30
5789	Borkowski Albert	„Zgrzęda“ biust z terrakoty	Chodziński Kaz.	30
5822	Bobin Romuald	„Pasterz“	miedzioryt	6
5816	Eismont Ignacy	„Wiejski Parys“	Ichnowski Michał	130
5928	N. N.	„Chłopcy Murilla“	miedzioryt	6
6153	Morawski	„Na drodze do Malborgu“	Borkowski Alfons	150
6 03	Steller Oskar	„Z powinszowaniem“	Łuskina Włodzim.	600
6332	Makowski Wacław	„Jezioro Plötzenstein“	miedzioryt	6
6369	Zbgarowicze	„Zagroda wiejska“	Niemczykiewicz K	80
6482	X Lenartowicz Józef	„Żyd“	Eismond Fr.	250
6574	Wąsikiewicz Wojciech	„Popiersie Szujskiego“ bronz	Hakowski J.	38
6633	Majewski Jerzy	„Grajek uliczny“	Dukszyńska Emil.	150
6897	Muhla Władysław	„Popiersie Szujskiego“	Hakowski J.	38
6972	Pankowski Alfons	„Umizgi“	Gruszkowski Witold	800
700	Wierzkowski Ksawery	„Ulica w Kairze“	chromolitografja	5
7005	Piątkowski Adam	„Po zachodzie słońca“	Grabiński Henr.	50
7230	Rozenthal Natalja	„Głowa mężczyzny“ stud.	Sokołowski Zyg.	50
7494	Misiński Andrzej	„Portret Adama Mickiewicza“ płaskorzeźba z drzewa	Przebindowski J.	100
7588	Wejda Antoni	„Wnętrze kaplicy św. Jacka“ akwarella	Fabiański Erazm	100
7636	Mayer	„Porwanie Europy“	miedzioryt	6
7652	Hr. Starzyński Bolesł.	„Twardowski na krzemionkach“	Stasiak Ludw.	200
7676	Goebel Artur	„Mnich czytający“	Tomkiewicz St.	100
7798	Dr Obieliński Ignacy	„Madonna“	miedzioryt	6
7869	Buszkiewicz	„Popiersie niewiasty“ z terrakoty	Zawiejski Miecz.	50
7848	X. Januszewski	„Popiersie Szujskiego“ z bron	Hakowski J.	38
7855	Dr Żelazowski Wiktor	„Lady Seymour“	miedzioryt	6
8012	X Swiderski Kajetan	„Głowa niewiasty“	Trębacz Józef	75
8038	Paszkowska Marja	„Groby Kalifów“	chromolitografja	5
8042	X. Niedziałkowski K.	„Chłop szwabski“	Zuber Juljan	50
81 8	Sikorski Emil	„Popiersie Szujskiego“ z bron.	Hakowski J.	38
82 8	Dowgird Jan	„Chrzest św. Stefana“	heljograwura	6
8219	Dąbrowska	„Dla siostrzyczki“ pop. z terrakoty	Langman Zyg.	75
8273	Libman Adolf	„Memnony egipskie“	chromolitografja	5
8310	Bracławski Włodzim.	„Hiszpan“ pop. z terrakoty	Petrydys Piotr	15
8314	Pawłowski Bronisław	„Zupa rumfordzka“	heljograwura	5
8322	Toeplitz Szymon	„Typ sławianina“ pop. z terrakoty	Lewandowski Stan.	70
8446	Horwath Gabryela	„Karawana wielbłądów“ rysunek	Sandoz Adolf	70
8492	Kargowski	„Szkoła w Atenach“	miedzioryt	24
8542	Dębski Hubert	„Wenecjanka“	Abramowicz Bron.	40
8569	Łappa	„Zbiór siana“	Niemczykiewicz K.	40
8694	Sztukowski Henryk	„Wnętrze kościoła św. Marka“ akw.	Tondos Stan.	175
8781	Kasyno w Bochni	„Sabała“ pop. z terrakoty	Madejski	125
8878	Macura Andrzej	„Wieczór“ rysunek	Drożdżyński Ant.	40
8860	X. Walterbach	„Mnich“ studjum	Kruszyński Jan	90
8885	Urbanowski Napoleon	„Zagroda wiejska“	Gramatyka Ant.	60
8979	Piotrowski Franciszek	„Dama XVII w.“	Abramowicz Br.	40
8996	Bodyński Roman	„Walka jeleni“	miedzioryt	5
916[illegible]	Zalewski Romuald	„Sosna“	heljograwura	6
9218	Dębicki Antoni	„Brodło“	Gramatyka Ant.	60
9221	Stępowski	„Jesienią“	Wielogłowski Ant.	7[illegible]
9475	Barelkowski Tadeusz	„Żydzi modlący się“	Popiel Tadeusz	20
9597	Perczyński Władysław	„Krajobraz zimowy“	Daczyński Stan.	30
9666	Żurakowski Teofil	„Na słonki“	Daczyński	100
9668	Pietruski Marjan	„Przy kuflu“	Kruszewski Józef	75
9778	Bandrowski E	„Przechwałki wojenne“	Krzesz Józef	500
9905	Kleszczyński Karol	„W zadumie“	Koniuszko Wacł.	400
9969	Raczyński Stefan	„Lorelei“	miedzioryt	6
10139	Hryniewiecki Bolesł.	„Ulicznik“ pop. z terrakoty	Langman Zyg.	60
10155	Zbrzeziński Edmund	„Album wejmarskie“	(13 rycin)	12
10299	Błażejewicz Zygmunt	„Hamlet“	Stasiak Lud.	200
10442	Ginsberg	„Portret A. Grottgera“ rysunek	Spitzier	25
10485	Bering r Wandalin	„Wnętrze kościoła N. P. M.“	Swierzyński Saturn.	450
10583	Wróblewski Antoni	„Violanta“	miedzioryt	6
10591	N. N	„Zima“	Piotrowski Ant	400
10711	Nencki Leon	„Paź“	Wodziński Józef	100
10934	Meyer	„Nad morzem“	miedzioryt	6
10935	Meyer	„Rocznik Tow. rytowniczego“	w Wiedniu	10
10973	K. Zieliński Ignacy	„Z dziejów komuny“	Mańkowski Kon.	350
			Razem . . .	17055

Uwaga. Wygrane można odbierać każdego poniedziałku w kancelarji Tow. za złożeniem akcji.

Przesyłka wygranych uskutecznia się tylko na wyraźne żądanie, na koszt i niebezpieczeństwo wygrywającego.

Dzieła wylosowane, a nieodebrane w przeciągu dwóch lat, przechodzą na własność Towarzystwa i jako takie ponownie losowane będą.

Zestawienie dzieł rozlosowanych

1—2	69	obrazów olejnych	złr. 13165
	12	akwarel	„ 1320
	3	rysunki	„ 135
	24	rzeźb	„ 2085
	42	albumów, rycin i t. p.	„ 350
Razem	150	sztuk, kosztem	złr. 17055

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i S[illegible]